Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055 w Krakowie 401099.

Nr. 206. Czwartek dnia 11 Września 1924 r. Rok XXXI.

Szkodliwe milczenie.

Z artykułów „Czasu" i „Kurjera Porannego" dowiadujemy się o oryginalnym sukcesie, jaki odniósł minister Skrzyński w Genewie. Sukcesem tym jest... milczenie, jakiem pan Skrzyński zareagował na znany występ Macdonalda w sprawie górnośląskiej. P. Skrzyński nie sprostował opinji Macdonalda, nie zaakcentował polskości Górnego Śląska, co wywołało nawet zdumienie delegacji francuskiej. i przez to... przez to właśnie milczenie odniósł zwycięstwo. Takie jest rozumowanie dzienników, oddanych p. Skrzyńskiemu.

Mamy zatem do czynienia z nowego rodzaju sukcesami dyplomatycznymi, polegającymi na przyjmowaniu pobłażliwem milczeniem ataków na prawa i interesy Polski. P. Skrzyński odniesie ich niewątpliwie wiele. Ośmieleni bowiem jego milczeniem rozpoczną nasi nieprzyjaciele wzmożoną kampanję przeciw Polsce. P. Galwanauskas zażądał już w dwa dni po „sukcesie" p. Skrzyńskiego, by sprawę Wilna przekazano Trybunałowi Haskiemu...

Zdrowy rozsądek mówi jednak, że milczenie p. Skrzyńskiego było fatalnym błędem. Wzmianka o Górnym Śląsku nie była bowiem przypadkowym „lapsus linguae" w ustach Macdonalda, ale nowym momentem w walce, jaką prowadzą germanofilskie koła Anglji przeciw Traktatowi Wersalskiemu, szczególnie przeciw jego postanowieniom o wschodnich granicach Niemiec. Cytowaliśmy już artykuł p. Harrisona o „fantastycznym" korytarzu pomorskim, który trzeba oddać Niemcom, i mowę ministra Hendersona o potrzebie zmiany granicy polsko-niemieckiej, pisaliśmy także o głosach angielskiej prasy rządowej, w których obiecuje się Niemcom poparcie Ligi w sprawie ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce. Ośmielone temi zachętami Niemcy ogłosiły niedawno półoficjalny komunikat, w którym za akces do Ligi żądały już dość wyraźnie zmiany wersalskich postanowień terytorialnych!

P. Macdonald przeniósł teraz kampanję na Zgromadzenie Ligi i w mowie, słuchanej z napreżeniem przez cały świat, zamieścił znany ustęp o Górnym Śląsku. Uczynił to niezbyt zręcznie, gdyż nazywając orzeczenie górnośląskie błędem, zaatakował temsamem autorytet Ligi. Członkowie Zgromadzenia przeważnie nieobeznani ze statystyką narodową na Górnym Śląsku, nie mieli powodu kwestjonować wiedzy i dobrej woli angielskiego premjera. Jakaż wspaniała to była sposobność dla pana Skrzyńskiego, by przed tem niezwykłem zebraniem przedstawić prawa Polski do Śląska, sprostować błąd Macdonalda i zarazem wziąć w obronę autorytet Ligi Narodów. Nie chodziło tu oczywiście o jakąś gwałtowną lub osobistą polemikę, ale o występ poważny i przez to tem większe czyniący wrażenie. Sposobności tej p. Skrzyński nie wyzyskał, przez co — jak słusznie pisze „Gazeta Waszawska" — naruszony został moralny autorytet polityki polskiej.

Jeśli się zdumiewające milczenie p. Skrzyńskiego zestawi ze znamiennem pominieciem w jego mowie sprawy przyjecia Niemiec do Ligi, tak gwałtownie forsowanej przez Macdonalda oraz z zapewnieniami p. Skrzyńskiego wobec dziennikarzy, że Niemcy nie myślą o odwecie, to wszystkie te — jak i inne momenty — zarysują nam dość wyraźne kontury polityki naszego lewicowego ministra spraw zagranicznych. P. Skrzyński „dostosowuje się" do polityki angielskiej i czyni to tak bezmyślnie i ślepo, że powstają takie oto polityczne dziwolągi i moralne szkody, jak owo milczenie w sprawie Górnego Śląska. Nasza lewica stawia obecnie na konia angielskiego, mimo że polityka angielska płynie już wyraźnie w nurcie sympatji dla Niemiec i zdąża ku odbudowie dawnej równowagi europejskiej. Nasza polityka zagraniczna może przez te wykolejenia genewskie zostać ostatecznie wykrzywioną. Jesteśmy przecież w zupełnie innem położeniu, niż Anglja. Otaczają nas od wschodu i zachodu dwa wielkie państwa, które nie należą do Ligi i nie myślą się rozbroić. W takich warunkach — na nieokreślony okres czasu, nie pseudo-pacyfizm angielski, ale francuski system gwarancji i sojuszów może być jedynie skutecznem zabezpieczeniem naszego państwa. Próby dostosowania polityki polskiej do angielskiej są z góry skazane na niepowodzenie. Przyniosą one tylko takie szkody i kompromitacje, jak owo fatalne milczenie p. Skrzyńskiego, kiedy trzeba było podnieść głos w obronie interesów Polski.

Realizacja umów wiedeńskich.

Warszawa. (PAT.) W związku z arbitrażem prof. Kackenbecka, precyzującym pojęcie obywatelstwa polskiego, nabytego ipso facto na podstawie traktatu wersalskiego, uchwaliła Rada ministrów stworzenie procedury zastosowanej do specjalnego charakteru likwidacji, a mianowicie: **zostaną prześciowo ustanowione przy urzędach wojewódzkich poznańskim i pomorskim ciała doradcze celem umożliwienia czynnikom zainteresowanym swobodnego wyrażenia opinji** przed zapadnięciem ostatecznej decyzji. Interesy mniejszości niemieckiej, zachowane będą w ten sposób, że w skład ciała doradczego wejdą członkowie zaproponowani przez organizacje rolnicze niemieckie. W razie wydania orzeczenia niezgodnego z opinją ciała doradczego, wojewoda wstrzyma wykonanie aż do jego uprawomocnienia w normalnym toku instancji. Tem samem więc **akcja likwidacji ulega w konkretnym wypadku wstrzymaniu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy obywatelstwa** przez prawomocny wyrok najwyższej instancji.

Procedura ta nie uszczuplając praw Rzeczypospolitej, wynikających z traktatu wersalskiego w zakresie likwidacji, daje wszelkie gwarancje **skrupulatnego wykonywania przepisów wiedeńskiej konwencji arbitrażowej**, do której zostały przyjęte tezy prof. Kackenbecka. Równocześnie mniejszość niemiecka uzyska pozytywną możność współdziałania z kompetentnemi władzami polskiemi przy wykonywaniu odnośnych ustaw krajowych i rozwiązaniu zagadnienia, które rząd polski pragnie załatwić, nie naruszając swoich zobowiązań, a zarazem praw zaintesesowanych obywateli swoich.

Umizgi Cziczerina do małej ententy.

Wiedeń. (PAT.) Belgradzkie pismo „Wreme" przynosi wiadomość, że **Cziczerin dąży do porozumienia między Rosją a państwami małej ententy.** Dla doprowadzenia do tego celu ma być planowane **spotkanie się mężów stanu wspomnianych państw.** Wiedeńska „Nr. Fr. Presse" podając to doniesienie belgradzkiej „Wreme" dodaje, że w belgradzkich kołach politycznych potwierdzają tę wiadomość.

Haga. (PAT.) Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości wybrał na okres 1925 do 1927 roku dawnego prezydenta **prof. Hubera** prezesem, zaś dotychczasowego wiceprezesa Weissa wiceprezesem.

Kompromis w sprawie rozbrojenia i bezpieczeństwa.

Genewa. (AW.) Kompromisowa rezolucja wniesiona przez Herriota i Macdonalda na forum plenarnego posiedzenia Ligi Narodów ma następujące brzmienie: „Zebranie przyjmuje do wiadomości oświadczenia przedstawicieli rządów, w których ci widzą podstawy porozumienia dla utrzymania pokoju. Dla uzgodnienia różnic między wypowiedzianemi w oświadczeniach poglądami, a następnie w celu zwołania przez Ligę w najbliższym czasie międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, Zgromadzenie Ligi Narodów postanawia, co następuje:

1) Komisja trzecia otrzyma polecenie badania dokumentów tyczących się kwestji zabezpieczenia oraz ograniczenia zbrojeń, a przedewszystkiem badania poglądów różnych rządów na plan Traktatu o wzajemnej pomocy, wypracowany na podstawie rezolucji czternastej Trzeciego Zgromadzenia, jak również badania innych przygotowanych projektów traktatu i planów przedłożonych sekretarjatowi Ligi Narodów.

Następnie trzecia komisja ma zbadać zobowiązania, jakie zawiera pakt Ligi Narodów ze względu na gwarancje bezpieczeństwa, jakie mogłyby być niezbędnemi w przypadku postępowania rozjemczego, lub ograniczenia zbrojeń.

2) Komisja pierwsza otrzymuje polecenie: a) zbadania artykułów paktu Ligi Narodów o regulowanu sporów z uwzględnieniem ewentualnych zmian, b) zbadania, w jakich granicach postanowienia artykułu 36go, § 2 uchwały o międzynarodowym trybunale w Hadze mogłyby być sprecyzowane dla ułatwienia przyjęcia tej klauzuli, a to wszystko w celu umocnienia solidarności i bezpieczeństwa narodów, skoro wszystkie spory mogące powstać między państwami mogłyby być rozwiązywane na drodze pokojowej.

Rezolucja Herriota i Macdonalda została przyjętą jednogłośnie przez Zgromadzenie Ligi.

Tryumf tezy francuskiej.

Opinja prasy paryskiej.

Paryż. (PAT.) Dzienniki podkreślają głębokie moralne znaczenie faktu, że Herriot i Macdonald przedstawili wspólnie opracowaną rezolucję. Fakt ten dowodzi, iż obaj mężowie stanu dążą wspólnie do osiągnięcia celu. Rezolucja uchwalona jednomyślnie przez zgromadzenie otwiera przed Ligą Narodów nową drogę, która obfitować będzie w istotne czyny realne. Zdaniem „Journalu" jest to triumf tezy francuskiej, przedstawionej przez Herriota, oraz prawie jednomyślnie przez wszystkich mowców.

ZADOWOLENIE W ANGLJI.

Londyn. (PAT.) Cała prasa angielska komentuje bradzo obszernie decyzję w sprawie arbitrażu, rozbrojenia i bezpieczeństwa. „Sunday Times" zaznacza, że powierzenie organizacji ligi pracy nad zagadnieniami tak blisko związanemi z celami ligi jest ważnym krokiem naprzód dla łatwiejszego rozstrzygnięcia sporów międzynarodowych. „Observer" stwierdza, że porozumienie anglo-francuskie osiągnięte zostało drogą obustronnych ustępstw, potwierdza ono nadzieje tych sfer, które ufały szczerej i rozumnej współpracy obu premjerów.

Inne dzienniki witają również z najwyższem zadowoleniem porozumienie genewskie, wyrażając zdanie, że stanie się ono trwałą podstawą pokoju światowego.

DYSKUSJA NAD PROJEKTEM WZAJEMNEJ POMOCY.

Genewa. (PAT.) Komisja dla spraw rozbrojenia postanowiła jednomyślnie przeprowadzić ogólną dyskusję nad projektem w sprawie wzajemnej pomocy oraz układów grupowych. Delegat Włoch Schanzer w wygłoszonem na komisji przemówieniu zaznaczył między innemi, że odnosi się przychylnie do sprawy rozszerzenia zakresu działania arbitrażu. Woli jednakże osiągnąć ten cel drogą wprowadzenia poprawek interpretacyjnych do paktu Ligi, aniżeli przez tworzenie nowych organów w ramach Ligi Narodów. Zdaniem delegata włoskiego projekt amerykański jest niezgodny z typem umysłowości europejskiej. Mowca uważa, że istnieje cały szereg konfliktów o charakterze moralnym i politycznym, który nie podlega kompetencji prawnej.

Macdonald i Herrjot o wynikach konferencji.

„Położyliśmy podwaliny pokoju światowego". — Międzynarodowa konferencja w sprawie rozbrojeń. — Nowa era w dziedzinie arbitrażu.

Londyn. (PAT.) Przed wyjazdem do Dundee premjer Macdonald, odprowadzony przez przedstawicieli prasy, udzielił im krótkiego wywiadu tyczącego się jego działalności w Genewie. Korespondentowi „Evening Standard" premjer oświadczył: „Z wielkiem zadowoleniem konstatuję, że osiągnięto doniosłe rezultaty, uważam, że położyliśmy podwaliny pokoju światowego i wymierzyliśmy potężny cios ohydnej zmorze wojny. Uzyskanie powodzenia uzależnione jest w znacznej mierze od wspaniałej współpracy mego przyjaciela Herriota. Ze względu na to, że nie wszystkie nasze zapatrywania były identyczne, niektóre różnice zdań zostały poddane rozpatrzeniu przez komisję zgromadzenia Ligi Narodów. Po zakończeniu prac przewiduję, że zostanie zwołana międzynarodowa konferencja w sprawie rozbrojenia; zapoczątkowanie jej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi i w tym wypadku początek został zrobiony w prawidłowy sposób. Sprawa nasza jest sprawą obchodzącą cały świat i zależy od niego, nie zaś od kierowników delegacji poszczególnych narodów. Przy pomocy śmiałej i odważnej opinji publicznej podtrzymując nasze wysiłki, można się spodziewać rozpoczęcia nowej ery w dziedzinie arbitrażu i rozbrojenia.

FRANCJA NIE JEST PRZECIWNA WSTĄPIENIU NIEMIEC DO LIGI.

Paryż. (PAT.) W wywiadzie prasowym Herriot wyraża zadowolenie z rezultatów osiągniętych w Genewie, dając wyraz nadziei, że komisje zdołają szybko uzgodnić tekst, który zostanie jednomyślnie przyjęty przez zgromadzenie dla przyszłej konferencji w sprawie rozbrojenia. Herriot stwierdził, że Francja nie sprzeciwia się bynajmniej przyjęciu Niemiec do Ligi Narodów pod warunkiem ścisłego zastosowania się do przepisów paktu. W sprawie ewentualnego ogłoszenia przez rząd rzeszy noty odrzucającej odpowiedzialność za wybuch wojny, Herriot stwierdził, że powikłałoby to poważnie sytuację i byłoby uważane przez rząd francuski za usiłowanie poderwania podstaw traktatu wersalskiego. Odpowiedź francuska na to jest gotowa i będzie ona krótka i stanowcza.

Londyn. (PAT.) Korespondentowi Reutera oświadczył Herriot, że po raz pierwszy zastanawiano się poważnie nad praktycznymi środkami ustalenia i zapewnienia pokoju. Wszystkie szkoły — mówił premjer — i uniwersytety, powinny uczyć, że wysiłki naszych krajów zmierzają ku pokojowi, a nie ku wojnie. W ten sposób wychowamy nową generację w duchu zgodnym z duchem układu genewskiego, opartego na porozumieniu angielsko-francuskiem. Macdonald oświadczył, że przyszły pokój świata został nakoniec oparty na solidnych podstawach.

Udział polskich delegatów w komisjach.

Genewa. (PAT.) Delegaci polscy biorą udział w następujących komisjach Zgromadzenia Ligi Narodów: W komisji pierwszej (sprawy prawne i konstytucyjne) dyrektor departamentu Leon Sobiński, wybrany jednocześnie do komisji mającej za zadanie zbadanie sprawozdania generalnego sekretarza w przedmiocie wzajemnych układów międzynarodowych dotyczących prawnej ochrony ubogich. W komisji drugiej (organizacja techniczna) komisarz generalny Henryk Strassburger i jego zastępca dr Oskar Halecki. W komisji trzeciej (redukcja zbrojeń i sprawy pokrewne) minist. Aleksander Skrzyński. W komisji czwartej (sprawy budżetowe i finansowe) poseł Jan Modzelewski. W komisji piątej (sprawy społeczne filantropijne, humanitarne) delegat rządu do międzynarodowego biura pracy inż. Franciszek Sokal, który wybrany został na sprawozdawcę prac komisji doradczej, dotyczącej ochrony pracy kobiet i dzieci. W komisji szóstej (sprawy polityczne) poseł August Zaleski i p. Juljusz Łukasiewicz.

Galwanaukas poruszył sprawę Wilna.

Genewa. (PAT.) Były litewski prezydent ministrów Galwanauskas poruszył we wczorajszem swojem przemówieniu również sprawę Wilna. Galwanauskas zaznaczył, że Litwa nie straciła jeszcze nadziei, że nastąpi rozstrzygnięcie tej sprawy zgodnie ze sprawiedliwością. Mowca wskazał następnie na wniesione przez rząd litewski żądanie, aby odwołano się do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w kwestji kompetencji Rady Ligi Narodów w sprawach wileńskich.

SKRZYŃSKI I HERRIOT.

Paryż. (PAT.) Premjer przyjął wczoraj po południu ministra spraw zagraniczn. Skrzyńskiego.

Genewa. (PAT.) Premjer francuski Herriot wręczył ministrowi Skrzyńskiemu odznaki wielkiej wstęgi legji honorowej.

KS. SEIPEL W GENEWIE.

Wiedeń. (PAT.) Kanclerz dr. Seipel odjechał do Genewy.

Górnośląska aluzja Macdonalda.

ROZZUCHWALIŁA HAKATĘ.

Berlin. (PAT.). W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie berlińskiego związku górnośląskiego w obecności prezydenta prowincji górnośląskiej, na którem omawiano między innemi oświadczenie, uczynione w Genewie przez Macdonalda w sprawie Górnego Śląska. Jeden z mowców (prezes sądu krajowego) nawiązując do słów Macdonalda, oświadczył: Niech dyplomaci angielscy starają się osłabić sens słów tych. My jednakże uważając je za rzecz niesłychanie doniosłą, stwierdzamy, że angielski mąż stanu, który w polityce światowej odgrywa prawdopodobnie pierwszą rolę, jest zdania, że wyrok Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska jest błędem.

Po zakończeniu dyskusji uchwalono następującą rezolucję: Z najwyższem zadowoleniem stwierdzamy, że w angielskim premierze znaleźliśmy sojusznika, który wobec zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, nazwał decyzję w sprawie Górnego Śląska błędem. Podkreślamy ponownie, że stosunki na polskim Górnym Śląsku na skutek bezsensownego przeprowadzenia granicy, z każdym dniem stają się niemożliwemi i żądamy, aby błąd popełniony przez Ligę Narodów w sprawie G. Śląska został naprawiony, oraz aby G. Śląsk powrócił do Rzeszy niemieckiej.

Zniesienie okupacyjnej granicy celnej.

Berlin. (PAT.) Ubiegłej nocy zniesiona została granica celna między obszarem okupowanym a resztą Niemiec.

Moguncja. (PAT.) Jak z wiarygodnej strony donoszą, pojawiło się rozporządzenie komenderującego generała armji nadreńskiej Degoutte, wydane do francuskiego sztabu dywizyjnego, polecające natychmiastowe wypuszczenie więźniów politycznych.

Berlin. (PAT.) Jak donosi „Local Anzeiger", na konferencji komisji nadreńskiej z przedstawicielami rządu rzeszy i zarządu krajów okupowanych, która odbyła się w Koblencji, uchwalono rezolucję postanawiającą, że międzysojusznicza komisja nadreńska wyda w najbliższym czasie zarządzenie pozwalające na powrót urzędników i osób cywilnych, wydalonych od 11 stycznia 1922 roku z dawnego okupowanego obszaru z zastrzeżeniem pewnych wyjątków. Co do osób, których będą dotyczyć zarządzenia, przeprowadzone będą jeszcze rokowania.

Kontrola Niemiec.

Pogróżki.

Berlin. (PAT.) Rozpoczynająca się dnia 8-go bm. międzysojusznicza kontrola wojskowa przeprowadzona będzie na razie w zakładach i fabrykach, które pracowały dla celów wojskowych, następnie zaś będzie dokonana w policji. Kontrola Reichswehry i jej urządzeń odbędzie się później, ze względu na odbywające się właśnie manewry.

Berlin. (PAT.) "Boersen Ztg" podając wiado-

Dwie mowy prezydenta Rzeczypospolitej.

Potrzeba kształcenia charakterów. — Konstytucja dla wszystkich.

Według sprawozdania Pat-a z pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie, p. Prezydent w sobotę podejmowany był w kasynie oficerskiem. Wygłosił tam p. Prezydent następujące przemówienie:

„Niejednokrotnie w przemówieniach moich podkreślałem, że zawsze z wielką radością i zadowoleniem obcuję z wojskiem, a dlatego, że w wojsku polskiem każdy obywatel przechodzi szkołę obywatelską, jakiej nie mieliśmy za czasów niewoli. Żołnierz uczy się być twardym dla siebie i innych, a tego nam bardzo potrzeba. Wielu, którzy w czasie niewoli uczyli się przystosowywać do woli obcych im nakazów, cechuje słabość charakteru, to, co ja często nazywam „kiwaniem się". Wojsko narodowe uczy stać twardo na posterunku i wykonywać nawet to, co się wydaje niemożliwem. Pragnąłbym, aby całe społeczeństwo polskie tak zmężniało i stwardniało, aby wszelkie wrogie wysiłki rozbiły się o nie jak o granit".

Drugie przemówienie wygłosił p. Prezydent w Złoczowie: „Dla Rzeczypospolitej nadeszły czasy spokoju. Cała Polska, cała ludność zamieszkująca Rzeczpospolitą ożywiona jest pragnieniem pokojowej pracy, nad zagojeniem ran zadanych przez wojnę. Mogę was zapewnić, że wszystko to, co jest zapisane w konstytucji polskiej, będzie wykonane. Ambicją Polski jest, by wszyscy obywatele bez różnicy wyznania i narodowości czuli się w Rzeczypospolitej dobrze. Pragnę widzieć w was wszystkich lojalnych współpracowników, by dzieło osiągnięcia tego spokoju, tak pożądanego przez każdą rodzinę, stroskaną i zmęczoną wieloletnią zawieruchą wojenną, mogło być przeprowadzone".

Ze Złoczowa powrócił p. Prezydent do Lwowa, skąd udał się przez Przemyśl z powrotem do Warszawy.

Sowiety proponują komisję mieszaną.

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd sowiecki wystosował notę w odpowiedzi na notę polską w sprawie napadu na Stołpce. Zaprzecza on kategorycznie twierdzeniom rządu polskiego, jakoby w Mińsku miał być zorganizowany kurs napastników na Stołpce i zarazem zorganizowanie napadów na terytorjum polskie, przyczem ponawia propozycję dawniejszą zorganizowania stałej komisji mieszanej, któraby strzegła granicy polsko-sowieckiej.

Powrót ministrów.

Warszawa. (Telef. wł.). Po urlopach zaczynają się zjeżdżać ministrowie. W dniach najbliższych będą się toczyć obrady Komitetu politycznego Rady ministrów i Komitetu ekonomicznego. Niebawem wróci również minister Skrzyński, który do końca sesji nie będzie uczestniczył w Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie. Jego zastępstwo obejmie p. Zaleski.

NOMINACJE W MINISTERSTWIE SKARBU.

Warszawa. (Telef. wł.). W miejsce p. Młynarskiego, który został powołany na wiceprezesa „Banku Polskiego", dyrektorem departamentu obrotu pieniężnego będzie mianowany dr. Wawrzyniec Kubala.

Okoniowcy chcą rozwiązania Sejmu.

Warszawa. (AW.). W Lublinie odbył się zjazd stronnictwa radykalno-chłopskiego posła ks. Okonia. Wzięło w niem udział 200 delegatów chłopskich. Przebieg zjazdu był niespodzianie spokojny. Przyjęto rezolucję domagającą się rozwiązania sejmu, przeprowadzenia reform rolnych, zmiany ustaw samorządowych w kierunku uniezależnienia władz samorządowych i inne.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWEJ RADY BADANIA MORZA.

Warszawa. (Telef. wł.) Ministerstwo spraw zagranicznych delegowało prof. Uniw. Jag. dra Michała Siedleckiego na zjazd międzynarodowej Rady badania morza, która zacznie swe obrady dnia 11 września w Kopenhadze. Prof. Siedlecki bierze ze sobą materjały naukowe dotyczące polskiego rybołostwa morskiego.

sunki Litwy do Polski, zaczynają tam rozumieć, że przy rozstrzygnięciu kwestji wileńskiej Litwie została wyrządzona wielka krzywda, która musi być naprawiona w interesie utrzymania pokoju na wschodzie. Sprawa wileńska jako taka nie figuruje dziś na porządku dziennym zgromadzenia Ligi Narodów.

JURYSDYKCJA NA TERYTORJUM MIEJSC ŚWIĘTYCH.

Berlin. (PAT.) Prasa donosi z Jerozolimy, że rząd palestyński ogłosił rozporządzenie angielskie, według którego jurysdykcja na terytorjum miejsc świętych w Palestynie zostanie przeniesiona na wysokiego komisarza z pominięciem ogólnego sądownictwa.

Powstanie w Gruzji stłumione.

Bakum. (PAT.) Sownarkom Gruzji w komunikacie oficjalnym donosi, że likwidacja wywołanego przez żywioły mienszewickie powstania, postępuje pomyślnie. „Czeka" w Gruzji skazała na śmierć 24 przywódców powstania.

Moskwa. (PAT.) Z Tyflisu donoszą oficjalnie, że powstańcze oddziały Gruzji poddają się władzom sowieckim. Aresztowano organizatora oddziałów ks. Andronikowa.

Londyn. (PAT) Reuter. Prezydent rządu narodowego w Gruzji wystosował do Macdonalda, w czasie bytności tegoż w Genewie, prośbę aby interwenjował na rzecz Gruzinów u rządu moskiewskiego i skłonił ten ... do zgody na uregulowanie stosunków w d... rządu rozjemczego.

Przewrót polityczny w Chile.

Wojsko obaliło przekupny gabinet, wyłaniając nowy rząd wojskowy.

Londyn. (PAT.) „Times" donosi o przewrocie politycznym w republice Chile, gdzie dotychczasowy gabinet pod naciskiem wojska i floty musiał ustąpić, a parlament został zmuszony do powołania do steru gabinetu złożonego z przedstawicieli armji i floty. Akcja wojskowa jest akcją przeciwko przekupstwu, które opanowało cały parlament.

Londyn. (AW.) Kierownictwo nowego rządu objął generał Altmarino. Przyczyną przewrotu ma być niezadowolenie z młodszych sił w korpusie oficerskim oraz nieczynność rządu przy zwalczaniu szerzącej się korupcji.

Tokio. (PAT) W czasie cyklonu zginęło na Formozie 30 osób, a 342 odniosło rany. Przeszło 3000 domów jest uszkodzonych.

Genewa. (PAT) Dzienniki podają, że w Genewie zastrzeliła się węgierska hrabina Gabrjela Szechenyi. Popełniła ona samobójstwo po rozmowie z byłym arcyksięciem Eugeniuszem.

Przed oblężeniem Szanghaju.

Londyn. (PAT) „Unted Press" donosi z Szanghaju: Wypadki prą do rychłego rozstrzygnięcia. Gubernator wojskowy Kiang Su Czi Chsu Juang posuwa się dalej i znajduje się już tylko w oddaleniu 12 klm. od Szanghaju. Dziesiątki tysięcy tubylców szukają schronienia w mieście, którego strzegą wojska obcych mocarstw. W dzielnicy europejskiej Szanghaju ogłoszono stan oblężenia.

O NEUTRALIZACJĘ SZANGHAJU.

Pekin. (PAT.) (Reuter). Posłowie Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji i Japonji wręczyli rządowi chińskiemu notę, w której podkreślili konieczność utworzenia strefy neutralnej koło Szanghaju.

Szanghaj. (PAT.) (Reuter.) Armja złożona z 20 tysięcy żołnierzy Tsen-Kianga odmaszerowała w kierunku północnym celem zdobycia Tsingu. 15 tysięcy żołnierzy odeszło celem ochrony Szanghaju. Sytuacja obecna bez zmiany.

Prasa ukraińska o uniwersytecie ruskim.

Czytamy w „Ukraińskim Hołosie":

„Rząd chce założyć kilka katedr ukraińskich w Krakowie i katedry te mają nosić szumne miano uniwersytetu ukraińskiego. Rozpuszczono w kraju fałszywą również wiadomość, że prof. K. Studynskyj zgodził się już przenieść się do Krakowa i wykładać na tym „uniwersytecie"... Jeżeli to prawda, to sprawa uniwersytetu ukraińskiego w Krakowie skończy się temsamem, co i uniwersytetu w Stanisławowie. Aby zakładać uniwersytet w Krakowie, trzeba profesorów i słuchaczy, a rząd polski nie znajdzie dla krakowskiego „uniwersytetu ukraińskiego" ani jednych, ani drugich".

W końcu pisze organ ukraiński, że społeczeństwo ukraińskie domaga się uniwersytetu we Lwowie.

W podobnym sensie rozpisuje się inny organ „Hromadskyj Hołos":

„Co do „instytutu rusińskiego" w Krakowie to należy przypuszczać, że żaden Ukrainiec nie ma wątpliwości, jak tę sprawę rozstrzygnąć. Dzisiaj już możemy powiedzieć, że ani jeden uczciwy student nie zapisze się na słuchacza, żaden uczony nie zgodzi się tam wykładać".

Tyle dzienniki ukraińskie. Jak wiadomo, rząd polski nie godzi się na założenie uniwersytetu ukraińkiego we Lwowie z obawy, że uniwersytet stałby się ogniskiem zaciekłej agitacji politycznej i tym sposobem pozbawił siebie cech instytucji naukowej.

mość o rozpoczynającej się dnia 8 bm. międzysojuszniczej kontroli wojskowej, pisze: Oczekujemy, że ci nieproszeni goście zachowywać się będą bardzo skromnie i cicho, w przeciwnym razie mogłoby się zdarzyć, że wszelkie zarządzenia policyjne okazałyby się bezskuteczne, a cała ludność dałaby wyraźny upust swoim nastrojom.

Strajk metalowców wiedeńskich.

Wiedeń. (PAT.) Strajk robotników metalowych rozszerza się. Obecnie strajkuje w Wiedniu i okolicy 20.000 robotników. Wczoraj odbyło się posiedzenie związku przedsiębiorców, na którem był omawiany strajk. Komisja zawodowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem posła Huebera, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich związków zawodowych. Uchwalono rezolucję, że w razie nieuwzględnienia żądań robotników metalowych staną do walki wszyscy zorganizowani robotnicy w Austrji.

Radiczowcy w rządzie.

Białogród. (PAT.) Na odbytej wczoraj konferencji przedstawiciel stronnictwa Radića z przedstawicielami reszty stronnictw rządowych osiągnięto pełne porozumienie w sprawie wysłania członków partji chłopskiej do gabinetu. Wobec tego w najbliższym czasie należy oczekiwać rekonstrukcji rządu belgradzkiego.

Francja zmienia swój pogląd na sprawę Wilna.

Tak się wydaje litewskiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Kowno. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Czernecki oświadczył przedstawicielowi Elty, że sytuacja międzynarodowa Litwy jest zupełnie wyjaśniona i skonsolidowana, w szczególności minister Czernecki podkreślił dobre stosunki Litwy z państwami bałtyckiemi, zapoczątkowane na konferencji kowieńskiej oraz oświadczył, że także obecne zgromadzenie Ligi Narodów wykaże między temi państwami zupełną zgodność. Z Anglją, która wykazuje wielkie zainteresowanie dla gospodarczego rozwoju Litwy zostały zawiązane normalne stosunki dyplomatyczne. We Francji zaczynają również krytyczniej zapatrywać się na stosunki Litwy do Polski, zaczynają tam rozumieć...

Dwa ogniska rewolucji chińskiej.

Od kilku dni rozgrywa się pod Szanghajem walka bratobójcza rządowych wojsk Chin północnych z powstańczymi oddziałami, broniącymi Szanghaju pod komendą zbuntowanego generała Lu-Yang-Ksianga. Sądząc z biuletynów o przebiegu walk, walki te toczące się najpierw wzdłuż linji kolejowej Szanghaj—Nankin, a ostatnio o leżącą na północ od miasta miejscowość Liuho, będącą kluczem sytuacji — są zacięte i krwawe i jak „Times" donosi, chiński czerwony krzyż przewozi dziennie setki ciężko rannych do Szanghaju.

Na czele wojsk rządowych walczących o jedność Chin, stoi gubernator wojskowy z Ksiang-Su nazwiskiem Chi-Sien-Juang, działający przy pomocy rosyjskich samolotów i rosyjskich oficerów przydzielonych do jego oddziałów.

Atakującym wojskom rządowym udało się w ostatnich walkach postąpić naprzód o trzy kilometry w kierunku Szanghaju i zagrozić poważnie miastu. W Szanghaju jednak skoncentrowane są wojska ententy pod dowództwem angielskiego admirała Andersona, który całkiem otwarcie darzy swem zaufaniem powstańczego generała Lu-Yang-Ksianga. Nie jest więc wykluczonem, że już za dni parę wojska koalicyjne staną w obliczu napierających oddziałów rządowych chińskich. Jak wówczas ułoży się sytuacja?

Byłoby jednak przedwczesnem snuć prognostyki co do dalszego rozwoju wypadków na dalekim Wschodzie; stwierdzić jednak należy, że krwawe zajścia w Chinach ze względu na swój specyficzny charakter, zaostrzyły cały kompleks zagadnień wschodnich, które od czasu konferencji waszyngtońskiej poczęły wykazywać tendencję do spokojnego rozwoju.

Wojny domowe w postaci wzajemnych walk poszczególnych gubernatorów prowincyj w Chinach są tam zjawiskiem na porządku dziennym. Roi się od nich historja Chin — każda nowa dynastja jak długo była silną mogła utrzymać porządek, gdy jednak zachwiał się jej autorytet, zaczynała się gra zwalczających się wzajemnie elementów. Tak było za dynastji Ming (1368 r.) i Mandżu (1644 r.), tak było wreszcie w połowie ubiegłego stulecia, gdy powstanie bokserów zagroziło w Pekinie bezpośrednio nawet kolonji cudzoziemskiej.

Ale i republikański regime nie zdołał utrzymać długo swego autorytetu, a grobem dlań stał się rozłam wewnętrzny, do którego przyczynił się twórca i pierwszy prezydent chińskiej republiki Sun-Yat-Sen zamykając się w swej ściślejszej ojczyźnie: w południowych Chinach — w Kantonie. Odtąd Chiny, a ściślej mówiąc jej wschodnie i północne prowincje stały się terenem ustawicznych zamieszek i wichrzeń wojennych, których bohaterami byli chińscy potentaci-gubernatorowie, bądźteż pionierzy separacji poszczególnych części kraju.

W Mandżurji i Mongolji, a więc na chińskiej ziemi, ścierały się wojska japońskie z rosyjskiemi, a nawet bolszewickie z powstańczemi oddziałami białogwardzistów. W ostatnich czasach zaznaczyła się jednak pewna konsolidacja zarówno wschodniej, jak i północnej prowincji. W pierwszej gdzie generał Ma Fitai dzierżący tam władzę od lat ośmiu, usiłował stworzyć dla siebie niezawisłe państwo i już obwołał się nawet — podobno przy pomocy bolszewików — „królem Kaszgaru" — zdołał przywrócić porządek i jedność z państwem generał-gubernator Yang-Tseng-Hsin. Na północy zaś w podobnym kierunku rozwinął energiczną działalność władca Mandżurji Tszang-Tso-Lin.

Inaczej natomiast przedstawia się położenie w centrum Chin, które jest obecnie terenem wojny domowej. Tutaj autorytet prezydenta republiki rozciągał się jedynie na Peking i północną prowincję Tszi-Li. Jeżeli się zaś uwzględni, że mandat ostatniego prezydenta Tsao-Kun właśnie już wygasa i do stałych antagonizmów gubernatorów prowincjonalnych przybywa jeszcze rywalizacja o stanowisko prezydenta państwa — podłoże toczącej się walki wewnętrznej stanie jasno przed oczyma.

O godność tę bowiem ubiegają się obok Sun-Jat-Sena, wspomnianego wyżej gubernatora Mandżurji, marszałek Tszang-Tso-Lin, a przedewszystkiem generał z Tszi-Li-Wu Pei Fu. Walka jednak toczy się nie bezpośrednio między głównymi współzawodnikami, a to wskutek olbrzymich rozdzielających ich odległości — lecz prowadzą ją podlegli im gubernatorowie wojskowi. Stąd pod Szanghajem rozgrywa się walka między wojskowym gubernatorem prowincji Kiang-Su, wspomnianym wyżej gen. Chi-Sien-Juangiem, zależnym od północnego rządu centralnego, a gubernatorem Tsze-Kiangu, usuniętym z urzędu przez rząd pekiński, a ciążącym do Sun-Jat-Sena, władcy południowych Chin. To jest jedno ognisko chińskiej rewolucji.

Drugie zarzewie wypadków — to Kanton, siedziba twórcy republiki, byłego bohatera wolności Chin, idealisty Sun—Jat—Sena, w którym Ameryka w swoim czasie widziała „Waszyngtona Chin". Człowiek ten oddzieliwszy swą prowincję od reszty państwa iście chińskim murem, zaprowadził w niej rządy soldateski, niczem nie różniące się od samowładztwa kondotierów piętnastego stulecia, terroryzując bogatą prowincję nadbrzeżną Kwangtung i łupiąc kupiecką przeważnie ludność miejscową niemal do żywego. To też ludność ta chwyciła się samoobrony i zorganizowawszy pod potężnym potentatem chińskim, przedsiębiorcą okrętowym Czen-Lin-Pakiem własną siłę zbrojną, stawiła czoło drakońskiej supremacji Sun-Jat-Sena, mając za sobą ciche poparcie, a w każdym razie sympatje Anglji.

Jak w obliczu tych wypadków zachowały się wielkie mocarstwa? Podczas gdy Anglja i inne europejskie mocarstwa morskie widzą w zamieszkach chińskich przedewszystkiem niebezpieczeństwo dla swych interesów handlowych, a także groźbę, że naruszoną być może całość i bezpieczeństwo europejskich kolonij, misjonarzy i przedstawicieli oficjalnych, to dla Japonji, Rosji i Ameryki stanowią one problem par excellence polityczny. Japonja, przed którą zatrzaśnięto niedawno drzwi imigracji do Stanów Zjedn., skierowuje z natury rzeczy baczną uwagę na tak blisko sąsiadujący z nią teren ekspanzji, jakim są Chiny. Nic łatwiejszego dla niej, jak wyzyskać obecny moment destrukcji wewnętrznej Chin, by wzmocnić tam swą ingerencję i usadowić się na dobre. Rosja zaś sowiecka w ostatnich pertraktacjach z Chinami odsłoniła dążności do regeneracji systemu carskiej polityki orjentalnej, a pierwszym pozytywnym krokiem w tym kierunku było wysunięcie przez Karachana pretensji do zwrotu sowietom budynku dawnej rosyjskiej ambasady w Pekinie. Tym źle ukrywanym apetytom sowieckim przeciwstawia się z całą stanowczością Ameryka, której przedstawiciel w tym i całym szeregu innych wypadków dał do poznania, że na terenie Chin ekspanzja sowietów napotka na ostry sprzeciw Stanów Zjednoczonych.

Podana onegdaj przez moskiewską radjostację odezwa rady naczelnej syndykatów S. S. S. R. do robotników wszystkich państw ententy, a występująca w obronie jedności Chin i ich suwerenności „zagrożonej" przez mieszanie się rządów ententy do spraw wewnętrznych Chin, jest jednym jeszcze dowodem, że Sowiety nie myślą bynajmniej pozostać poza nawiasem rozgrywających się na Wschodzie wypadków.

To też niewątpliwym efektywnym rezultatem wojny domowej, której teatrem są Chiny obecnie, będzie całkowite usunięcie ich z orbity aktywnej polityki na Wschodzie, w której i tak znikomą rolę odgrywały, a zepchnięcie do roli biernego świadka, o którego skórę inni dobijają targu. **J. W.**

Szanghaj. (PAT.). Marszałek Tsang-Tso-Lin wypowiedział wojnę rządowi pekińskiemu i gubernatorowi wojskowemu generałowi Wu-Pei-Fu.

Hong Kong. (PAT.). United donosi, że Sun-Jat-Sen zapowiada wysłanie wojsk celem poparcia Lu-Yang-Sianga. Także generał Cand Sin Ming, były przeciwnik Sun Jat Sena, chce się teraz do niego przyłączyć, natomiast prezydent republiki Tsao Kun ogłosił, że Lu Jung Siang jest buntownikiem i powierzył gen. Czi Szien Juangowi ujęcie go.

Wiedeń. (AW.). „United Presse" donosi z Kantonu, iż Sun-Yat-Sen wydał **manifest, skierowany przeciwko angielskiej dyplomacji,** w którym obwinia Anglję **o popieranie ruchu powstańczego w Kantonie,** wyrażając ubolewanie, iż angielski rząd robotniczy jest kontynuatorem imperjalistycznej polityki Imperjum Brytyjskiego.

Z dnia politycznego.

„Tylko król!"...

Wychodzący od niedawna w Warszawie dwutygodnik monarchistyczny i nacjonalistyczny „Pro patria" zajmuje się w nrze z 5 września b. r. sprawą „nacjonalizmu i kwestją robotniczą". Stwierdziwszy, że „kwestja robotnicza jest jednem z najważniejszych zagadnień doby obecnej" — że jej nie załatwią ani „międzynarodowy kapitalizm, ani międzynarodowe stronnictwa robotnicze", pisemko to obwieszcza swoje „rozwiązanie". Polega ono na tem, że „kwestja robotnicza winna być normowana przez władzę, która stoi ponad wszelkimi sporami..., a taką władzą może być jedynie rząd mianowany przez króla". Następują zachwyty nad władzą królewską, znane nam już z wileńskiego „Słowa".

Uważamy, że nasi monarchiści obrali nie bardzo rozsądny sposób reklamowania monarchji. Kończenie wszelkich dyskusyj politycznych stereotypowem: — „Tylko król potrafi to załatwić"— świadczy o dużem przywiązaniu tych kół do idei monarchistycznej, ale o bardzo małem zrozumieniu — życia. Na twierdzenie, że „tylko król potrafi załatwić kwestję robotniczą", możemy odpowiedzieć, że przecież i królowie obecnej Europy nie zdołali jej rozwiązać i męczą się nią (o ile wogóle chcą się męczyć) na równi z parlamentami i rządami demokracji. Pocóż więc, a raczej na jakiej podstawie wzmawiać w czytelników „tylko król?"

III Zjazd śląskich katolików.

(Otwarcie Zjazdu i pierwsze referaty. — Olbrzymia procesja. — Referaty drugiego dnia. — Wystąpienie Ślązaczki w sprawie szkolnej. — Prace sekcyjne. — Ostatnie referaty. — Udział Niemców. — Tłumy uczestników. — Atmosfera spokoju. — Popularność ks. Admin. Hlonda).

Zjazd katolicki Śląska rozpoczął się przy złej pogodzie w sobotę uroczystem „Veni Creator" w kościele N. Marji P. w Katowicach. Otwarcie nastąpiło w teatrze miejskim w obecności przedstawicieli władz, wojskowości i sejmu śląskiego. Marszałkiem zjazdu wybrano p. Starka, wiceprezyd. sądu apelacyjnego; do prezydjum weszli przedstawiciele wszystkich warstw ludności, jak posłowie Grajek (N. P. R.), Kędzior (Ch. D.) i in. Sekretarzami byli ks. Gawlina, który zjazd przygotowywał i wizyt. Farnik. Po ukonstytuowaniu się i powitaniach nastąpiły referaty. **Ks. Nik. Cieszyński** (redaktor „Roczników katol." z Poznania) z doskonałem znawstwem przedmiotu przedstawił stan akcji katolickiej w dobie obecnej; jego spostrzeżenie było tem ciekawsze, że działalność katolików zagranicą (jak w Niemczech, Holandji i Francji) poznał z osobistych obserwacyj. Drugi referat na temat „Wiara — źródłem życia" wygłosił **p. Adam Konopka** (z Krakowa). Mowca podkreślił wielkie znaczenie wiary dla życia jednostkowego, rodzinnego i społecznego; wezwaniem do kultywowania ideałów wiary katolickiej zakończył mowca referat nagrodzony burzą oklasków.

Drugi dzień obrad — niedziela 7 b. m. — rozpoczął się piękną pogodą, która odtąd dopisywała już do końca zjazdu. Po Mszy św. w kościele N. Marji P. ruszyła **olbrzymia procesja ulicami** miasta do kościoła św. Piotra i Pawła. Początek procesji stanowiły organizacje z Katowic, za któremi postępowało duchowieństwo z biskupami Zdzitowieckim i Admin. Apost. Hlondem. Sanctissimum w starożytnej monstrancji kościoła w Piekarach, (podarowanej kościołowi przez króla Augusta II.), niósł **ks. biskup Nowak;** za baldachimem postępowali **kard.-prymas Dalbor** w cappa magna, zast. nuncjusza papieskiego Mgr. Chiarlo, wojew. Bilski, gen. Horoszkiewicz, marsz. Wolny, naczelnik wydziału oświaty Stach, konsul francuski i nieprzejrzane tłumy wiernych. Po przybyciu do kościoła, uroczy-

słą sumę odprawił **ks. Arcyb. Roop**, kazanie wygłosił prob. dr. Kubina, na dworze zaś ks. prałat Kapica. Po nabożeństwie obradowała sekcja abstynencka.

Po południu w teatrze miejskim drugie plenarne zebranie. Doskonały referat o katolickich postulatach, odnośnie do ustawodawstwa małżeńskiego, wygłosił **p. Jankowski** (adw. z Ostrowa), — o „religji i szkole", zaś **p. Wróblewski** (kier. szkoły w Obszarach), stwierdzając potrzebę szkół wyznaniowych i przeciwstawiając się próbom zmniejszenia godzin nauki religji. O budowie katedralnego kościoła w Katowicach mówił **ks. wikarjusz gen. Dr. Bromboszcz**, wywołując powszechny entuzjazm dla zamierzonego dzieła. Z zapałem przyjęto zarządzoną z miejsca składkę, dając w ten sposób początek finansom na ten cel. Wieczorem odbyły się obrady sekcji szkolnej, które wykazały, że nauczycielstwo Śląska, mimo istniejącej antykatolickiej agitacji, bez zastrzeżeń popiera katolicki program szkolny. **Wzruszającem było wystąpienie prostej Ślązaczki**, która w obecności całego prawie Wydziału oświatowego przy województwie oświadczyła, że lud śląski nie ścierpi nauczycieli, którzyby próbowali osłabić religijność dzieci w szkole.

Trzeci dzień, poniedziałek 8 b. m., rozpoczął się nabożeństwami. Przed południem obradowały sekcje. Sekcja Ligi katol. nakreśliła plan swej pracy na rok najbliższy (walka z niemoralną modą, pijaństwem, nierządem, sektami, troska o seminarjum duchowne i t. d.). Sekcja społeczna zajęła się praktycznem rozwiązaniem kwestji robotniczej; ponadto radzono nad wzmożeniem akcji charytatywnej. Sekcja młodzieży zajęła się rozbudową organizacji już istniejącej i sprawą zaopiekowania się młodzieżą pozbawioną opieki. Sekcja wreszcie akademicka (nadspodziewanie licznie obesłana przez studentów z Krakowa i Poznania), zastanawiała się nad sposobami współpracy młodych ze starszymi katolikami.

Popołudniowe, trzecie i ostatnie plenarne zebranie w teatrze, wypełniły trzy referaty: **p. Czaplickiej** (o obowiązkach kobiety katolickiej), **dr. Hlonda** (o „dwóch plagach Śląska": prostytucji i pijaństwie), wreszcie entuzjastycznie witanego **ks. Arcyb. Teodorowicza** na temat: „Kościół i Polska". Metropolita ormjański w swej natchnionej — jak ją określił marsz. Stark — mowie, **wskazał na dziejową misję Polski w świecie; jest nią realizacja chrześcijaństwa w życiu publicznem**. Długo niemilknącemi oklaskami przyjęto porywający referat ks. Arcybiskupa, który przez godzinę fascynował słuchaczów niezrównaną pod względem formy i treści mową. Przyjęciem rezolucji, przemówieniem ks. Admin. Hlonda i Te Deum w kościele N. Marji P. zakończono III. zjazd katolików Śląska górnego.

A teraz pora na ogólne uwagi. 1) Za nadzwyczajnie pomyślny z kościelnego i państwowego punktu widzenia objaw uznać należy **współudział Niemców w Zjeździe**. Stworzyli swój oddział pod przewodn. bar. Reitzensteina, pos. Panta i sekretarza Chrześcij. Zw. zawodowych p. Olbricha. W drugim dniu (w niedzielę) wysłali na polskie plenarne zebranie **delegację pod przewodn. dr. Franza**, który w polskiem przemówieniu oświadczył, że nieporozumienie dwóch narodowości na Śląsku usunąć zdoła tylko wierność katolicyzmowi i że niemieccy katolicy chcą z całą lojalnością dla państwa polskiego pracować na pomyślność ogółu.

2) Uderzającą była **liczba uczestników zjazdu**. W procesji wzięło udział, według obliczeń policji — do 150 tysięcy ludzi; czemś podobnem nie mógł się dotąd pochlubić chyba żaden zjazd katolicki. Poza plenarnemi zebraniami w teatrze (który mógł pomieścić tylko część uczestników) musiano urządzić **masowe wiece** (każdego dnia) przed teatrem miejskim z przemianami biskupów obecnych na zjeździe i referentów.

3) Zjazd obradował w atmosferze serdeczności i pokoju. Każde przemówienie padało na grunt przyjazny słuchaczy. Jest to w największej mierze **zasługą ks. Admin. Hlonda**, którego osoba cieszy się u ludu górnośląskiego niezwyczajną sympatją — i kleru śląskiego, który żył i cierpiał z ludem w epoce pruskiego prześladowania. Zarówno owacja na cześć Ojca św., depesza hołdownicza do Prezyd. Wojciechowskiego, jak wszystkie uchwały, przyjmowane były bez sprzeciwu, z zapałem, który często przechodził w entuzjazm.

Podniosła manifestacja śląskiego katolicyzmu w stolicy województwa, była jednym dowodem więcej, **jak silną**, jak miłowaną jest na Śląsku wiara **katolicka**, która się tutaj, więcej niż gdzieindziej, **sprzęgła** nierozdzielnie z narodowością. **W. Z.**

Jeszcze o kongresie w Welehradzie parę sprostowań.

Kongresowi welehradzkiemu, o którym w „Głosie Narodu" umieściliśmy świeżo parę fejletonów, poświęciły trochę uwagi i inne nasze dzienniki. Nie wszystkie wszakże relacje są ścisłe, ani nie wszystkie sądy dość objektywne. Naprzykład artykuł p. Wł. Dw. **w „Dzienniku Poznańskim"**, obok kilku trafnych uwag i wniosków, zawiera pewne twierdzenia zupełnie bezzasadne. Ma się wrażenie, że autor artykułu w Welehradzie nie był, tylko sobie **wyobrażał** co się tam dziać **mogło** i tę możliwość przedstawił jako rzeczywistość.

Pomińmy twierdzenie, że kongres welehradzki miał jakieś znamię polityczne i kierował się pobudkami politycznemi. Są ludzie, którzy każdy objaw życia muszą ujmować w kategorje polityczne, bo inaczej myśleć nie umieją. Do takich zdaje się należy p. Wł. Dw. i dlatego **czysto** religijna akcja musi mu wydawać się czemś politycznem.

Ważniejsze nieścisłości autora artykułu dotyczą **udziału Polaków w kongresie i stosunku do nich innych uczestników zjazdu.**

Jest prawdą, iż wielu zagranicą uważa Polaków za nie nadających się do pracy nad pozyskaniem prawosławnego Wschodu dla Kościoła. Na kongresie wszakże tegorocznym to zapatrywanie przez nikogo nie było ani akcentowane, ani nawet wypowiedziane, dlatego nie wymagało ze strony polskich uczestników zjazdu żadnego odparcia, zaniedbanie czego wyrzuca im p. Wł. Dw. Jeden z prelegentów (ks. Wierchowski) bronił zdania, że pracować na tem polu można jedynie we wschodnim obrządku; wykluczał więc poniekąd od tej pracy wszystkich księży obrządku łacińskiego, zarówno Francuzów, czy Czechów lub Niemców jak Polaków, których w szczególności nawet nie wymienił. Zdaniem ks. Wierchowskiego, obcy misjonarze winniby naprzód przyjąć obrządek Wschodni — od czego znowu nie wykluczał Polaków. Zdanie to, mające wiele racyj za sobą, można wszakże z innych powodów uważać za sporne. Faktem jest, że nad niem nie rozwinęła się żadna dyskusja i kongres nie powziął pod tym względem żadnych rezolucyj.

Pan Wł. Dw. twierdzi, że „zjazd welehradzki, odbyty pod dominującemi hasłami sympatji i uczuć najżyczliwszych dla Rosji, **nieraz manifestował znów swą nieżyczliwość dla Polski**". Mogę zapewnić p. Dw. i wszystkich innych, że to wyssane z palca. Zapewne, że wśród uczestników zjazdu nie mało naliczyłoby się takich, którzy specjalnych sympatyj dla nas nie żywią, owszem może nas wcale nie lubią, — zjazd wszakże, jako taki, wcale nieżyczliwości dla Polski nie manifestował. Adres np. całego episkopatu polskiego, odczytany przez ks. biskupa Przeździeckiego, pokrył huczne mi oklaskami, zaś specjalnie polskich spraw, czy też stosunku Polaków do Wschodu, do Rosjan, czy Rusinów, w żadnym referacie ani w dyskusji nie poruszał, i wogóle — co zaznaczył nuncjusz Marmaggi w końcowem przemówieniu — odznaczał się atmosferą wzajemnej życzliwości i miłości pomimo nieuniknionej różnicy zdań w wielu punktach. Oklaski przy wymienieniu nazwiska metropolity Szeptyckiego lub czytaniu jego listu, były zupełnie na miejscu i nie potrzeba dopatrywać się w nich żadnego antypolskiego charakteru; tłumaczą się dostatecznie rolą, jaką metropolita lwowski odgrywał na kongresach poprzednich, pozycją jego w hierarchji kościelnej i opinją, jaką się cieszy w wielu krajach zagranicą, gdzie się nie wtajemniczają w nasze domowe waśnie. Oklaskiwali też metropolitę — mogę o tem zapewnić p. Dw. — nie mniej gorąco od innych, także polscy uczestnicy zjazdu. Dopatrywanie się w tem zaraz jakichś arrière-pensées jest niepotrzebną i tu nie miejscu drażliwością zawodowych polityków.

Tyle w imię prawdy należało dodać do artykułu **„Dziennika Poznańskiego"**. **X. J. Urban.**

Z teatru „Bagatela".

Inauguracja sezonu.

Przeżywamy coś niby renesans Michała Bałuckiego. Ubiegłego sezonu grano go z powodzeniem w „Rozmaitościach" i „Reducie", wczoraj otwarła nim nowy sezon „Bagatela". Czas, dobrotliwy współpracownik i korektor wieczny, pokrywa patyną tę niewybredną krotochwilę, stylizuje stwór, który w chwili narodzin nie był niczem więcej tylko anegdotą, co więcej, rehabilituje postaci, dla których oddawna straciliśmy wszelki szacunek. Każą nam tedy znów odkrywać w reprezentantach małomieszczańskiej mizerji „czystość, złote serca, nieskalaną uczciwość". Na nic zdał się trud Zapolskiej, Kisielewskiego, Perzyńskiego, którzy na żywym ogniu prażyli kołtuna, zdzierali zeń maskę i prali z zapałem po obywatelskiej gębie. „Bagatela" rozwijała się pod znakiem tej właśnie comédie rosse, polskiej i obcej. Patronowała Zapolska i otwierała sezon. I tamte inauguracje udawały się lepiej. Młoda generacja aktorska, wychowana na innym repertuarze, gra bez przekonania tę podwórkową swojszczyznę, szlafrokowy sentyment, śniadankowy liberalizm państwa Dulskich z lat ośmdziesiątych. A reżyserja też sama nie wie, co z tym fantem począć: niby to „trąci myszką", a jest jeszcze za młode, by się dało archaizować. Stylizowanie konsekwentne rzeczy o tak nikłym ciężarze gatunkowym prowadzi do niezamierzonych, komicznych efektów. Dowodem generalna klapa, której z „Domem otwartym" dożyła w zeszłym sezonie „Reduta". Pół roku próbowano ten „styl", kurtynę rozsuwał sam pan Fikalski i Fujarkiewicz, hejnał grał z marjackiej wieży, zegar kukał, a prawdziwy kanarek w klatce darł się w niebogłosy. Poprostu: każda tiurniura oddychała zapachem epoki, zauważył Boy. I z taką dopiero paradą wewnętrznych przeżyć i zewnętrznych sztuczek młócono pustą słomę tego djalogu, powoli, dokładnie i uroczyście, aby nie uronić słówka, jak gdyby po to — słowa są znowu naocznego świadka, p. Boy'a — aby zademonstrować samemu p. prezydentowi Rzeczypospolitej i orszakowi dostojników, że autor był płaskim filistrem i idjotą bez talentu; co jest zresztą nieprawda. Nie wiem, czy odstraszona tym przykładem „Bagatela" poszła w drugi ekstrem: w kompletny bezstyl, mieszaninę współczesności z nieokreślonym bliżej biedermeyerem, mebelków secesyjnych z włóczkowemi serwetkami, smokingów z mantylkami. Tak pojęta całość staje się nieznośnym anachronizmem, a niezaprzeczony humor Bałuckiego ulatnia się, jak kamfora. W poszczególnych rolach było wiele dobrego: p. Dobrzański był zabawnym Fujarkiewiczem, p. Kwiatkowski doskonale usposobionym Fikalskim, p. Zbucki sympatycznym wujaszkiem z waszecia. Ożywioną uwodzicielką była pani Dobrzańska, pełną wdzięku, urody i sentymentu wierną żonką pani Stępowska. Wśród gości szereg dobrych karykatur zarówno męskich, jak panieńskich. Ale mimo to lepiej na tej scenie wydaje się satyra na dulszczyznę, niż apoteoza cnót domowych państwa Żelskich; czyli lepiej było zacząć Gabrjelą Zapolską, której błogosławieństwo szczęśliwie dotychczas patronowało rozwojowi tej sceny.

Zastępca.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Osunięcie się ziemi pod pomnikiem Mickiewicza we Lwowie.

W sobotę w południe na ulicy Legjonów we Lwowie przed pomnikiem Mickiewicza zapadła się ziemia, zabierając jeden stopień z pod pomnika Mickiewicza. Wypadek ten został spowodowany pęknięciem rury wodociągowej i podmyciem bruku. Wypadku w ludziach nie było.

Historja Liwiusza.

Cała prasa europejska zajmuje się obszernie znalezieniem przez prof. Martino-Fusca całej historji państwa rzymskiego. Dotąd ze 142 ksiąg znano tylko 35. Prof. Martino, formalnie ścigany przez dziennikarzy, schronił się w jakiejś nieznanej miejscowości pod Neapolem, by w spokoju odczytać i przepisać znalezione rękopis.

Zgon córki cesarza Franciszka Józefa.

Dnia 6 b. m. zmarła w Walsee, w 56 r. życia, była arcyksiężniczka Marja Walerja, córka Franciszka Józefa.

HEL BĘDZIE MIEĆ KAPLICĘ. Jak donosi „Gazeta Gdańska", z inicjatywy ks. proboszcza Niesiołowskiego z Pleszewa zawiązał się komitet, który postanowił w samym Helu zbudować kaplicę rzymsko-katolicką, której brak dawał się odczuwać zwłaszcza przybywającym na czas sezonu letnikom. Niema tam dotąd żadnego budynku, w którym dla 3000 letników możnaby odprawiać

Mszę św. Dotąd radzono sobie w ten sposób, że nabożeństwa odprawiano przy ołtarzu polowym, ustawionym koło Domu robotniczego. W razie niepogody nabożeństwa odprawiać się jednak nie mogły.

HONOROWE OBYWATELSTWO nadała Rada miasta Oświęcimia burmistrzowi tegoż miasta, p. Romanowi Mayzlowi, w uznaniu jego długoletniej, owocnej, a bezinteresownej pracy dla miasta.

DRUGI ZJAZD OKULISTÓW POLSKICH odbędzie się we Lwowie w dniach 19 i 20 września r. b. Główne referaty wygłoszą: prof. Majewski z Krakowa, prof. Kaliciński z Poznania, prof. Nolszewski i Dr Kępiński z Warszawy. Prócz tego, zgłoszono 55 referatów. Miejscem zjazdu: Klinika okulistyczna Uniw. Jana Kazimierza, Lwów, Pijarska 4.

POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO URZĘDNIKA. Ze Stróż donoszą nam: Ze szczerym żalem pożegnaliśmy tut. naczelnika poczty, p. Rychla, przeniesionego do Krakowa, który przez 13 lat swego urzędowania w Stróżach zjednał sobie swym taktem, uczciwością i niezwykłym porządkiem, przestrzeganym na poczcie, ogólny szacunek. P. Rychel pozostawia po sobie miłe wspomnienie i wdzięczność.

STUDENCI FRANCUSCY W WARSZAWIE. Z Paryża donoszą, że wyjechało stamtąd do Warszawy czterdziestu studentów, celem wzięcia udziału w międzynarodowym Kongresie studentów. Delegacja francuska ma zamiar wystąpić energicznie w sprawie współdziałania intelektualnego, oraz poprzeć projekt utworzenia międzynarodowego instytutu, wysunięty w Lidze Narodów przez członka Ligi Narodów, Alberta.

DZIENNIKARZE POLSCY W BUKARESZCIE. Wczoraj przybyła do Bukaresztu wycieczka dziennikarzy polskich. Na przemówienie powitalne jednego z radców miejskich odpowiedział prezes Dębicki. Dziennikarze zwiedzili pałac królewski. W Dotroceni na cześć gości wydało poselstwo polskie śniadanie. Wieczorem dziennikarze byli obecni na przedstawieniu w teatrze narodowym.

TRAGICZNY WYPADEK NA WYŚCIGACH WARSZAWSKICH. Wczoraj na placu wyścigowym w Warszawie, młody inwalida, przegrawszy w totalizatora wszystkie pieniądze, z rozpaczy strzelił do siebie i zmarł następnie w karetce, która go wiozła do szpitala.

ZAMORDOWANIE WŁAŚCICIELA DÓBR PRZEZ KŁUSOWNIKA. W Charcicach w pow. międzychodzkim zamordowany został przed kilku dniami 26-letni Jerzy v. Hantelmann, dyrektor w dobrach swego ojca, mający wkrótce, jako najstarszy syn, objąć w posiadanie majątek rodzinny. Zbrodnia spełnioną została wieczorem, gdy p. Hantelmann wracał do domu z objazdu pól wraz ze swoją żoną. Jakiś kryjący się w kartoflisku osobnik, kłusownik prawdopodobnie, strzelił do p. Hanteimanna i zabił go na miejscu.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU. W hotelu „Eden" w Sopotach zatrzymano dyrektora poznańskiego oddziału Banku komunalnego, Bolesława Konopińskiego, oskarżonego o defraudację 16 miljonów złotych. Defraudacja polegała na tem, że Konopiński podniósł bez upoważnienia zarządu samowolnie wyznaczoną sobie tantjenę, a także na szeregu wykroczeń przeciwko przepisom podatkowym.

PODZIEMNY TEATR d'ANNUNZIA. Gabrjel d'Annunzio kieruje obecnie budową podziemnego teatru, wznoszonego w jego posiadłości Gardone, według jego własnych planów. Będzie w nim zaledwie czterdzieści miejsc, a bilet wstępu będzie kosztował 1000 funtów szterlingów. Dochody przeznaczone będą na cele dobroczynne.

ZE STATYSTYKI LOTNICZEJ. Oficjalny komunikat angielskiego ministerstwa obrony powietrznej stwierdza, że w ciągu ostatnich dwóch lat ilość wypadków podczas wzlotów zmniejszyła się o 47%.

ZNÓW KATASTROFA LOTNICZA. Na lotnisku ryskiem wydarzyła się katastrofa lotnicza, której ofiarą padł kap. Mainardi, jeden z najlepszych lotników armji łotewskiej. Katastrofa wydarzyła się podczas próbnych lotów na samolocie wojskowym, dostarczonym Łotwie przez włoską firmę Ansaldo w Turynie.

MURZYNI CHCĄ MIEĆ CZARNYCH ŚWIĘTYCH. Kongres murzyński, który zakończył przed kilku dniami swe obrady w Nowym Jorku, wyraził życzenie, aby artyści malowali Chrystusa i Matkę Boską jako czarnych ludzi. Kwestją tą zajął się bardzo gorąco biskup ortodoksyjnego Kościoła afrykańskiego, Aleksander Mac Huire i rozstrzygnął, iż Chrystusa i Madonnę należy malować w kolorze brunatnym.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Fatalne skutki błędnej interpretacji zarządzenia Ministerstwa oświaty.

Ministerstwo oświaty, mając na oku względy oszczędnościowe, wydało jeszcze przed wakacjami zarządzenie, żeby klasy szkół powszechnych mieściły po 50 dzieci, a nie, jak dotąd, przeciętnie po 40. Inspektorat szkolny w Krakowie, interpretując błędnie zarządzenie Ministerstwa, utrzymał w ten sposób przeciętną liczbę (50) dzieci w klasach, że do pewnych oddziałów, które nie mogły ze względów technicznych pomieścić 50 dzieci, przyjął odpowiednio mniej uczniów, natomiast do innych oddziałów poprzyjmował 60, a nawet 62 dzieci. Można sobie wyobrazić, jak w podobnie natłoczonych klasach kwitnie hygjena i nauka. Anomalję tę, wynikłą z niezrozumienia zarządzenia Ministerstwa, które maximum dzieci określiło na 50, winna usunąć Rada szkolna miejscowa na dzisiejszem posiedzeniu.

Podobne stosunki panują i w niektórych szkołach średnich, gdzie zwinięto szereg paralelek, wywołując przez to przepełnienie.

Oskarżeni z rozprawy listopadowej wnieśli przeciw-wywód na zażalenie prokuratorji.

Jak się dowiadujemy, obrońcy z procesu listopadowego wnieśli imieniem swoich klijentów przeciw-wywód na zażalenie nieważności prokuratorji krakowskiej co do uwalniającego wyroku. Akta odejdą do Sądu Najwyższego w tych dniach.

Kraków, 9 września.

NASZ DOM. Wzrastająca z każdym dniem sympatja i poparcie, którem nasze pismo darzą coraz większe rzesze prenumeratorów, umożliwiły wydawnictwu „Głosu Narodu" dokonanie szeregu inwestycyj w ostatnich miesiącach. I tak odświeżono i odmalowano z zewnątrz i wewnątrz lokale wydawnictwa, nie zatracając swoistego piękna i charakteru starej budowli, jakiemi odznaczają się dwie kamienice, będące własnością „Głosu Narodu". Wreszcie zbudowano w podwórzu parterową oficynę dla ekspedycji dziennika. W ten sposób rok 1924 stał się dla wydawnictwa nowym etapem w jego rozwoju, wzmocnił materjalne podstawy jego egzystencji dla dalszej pracy w duchu katolickim i narodowym. Po ukończeniu tych prac, w dniu 7 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia nowych lub odnowionych lokali. Dokonał jej ks. Prałat Nikiel, długoletni przyjaciel pisma i niezmiernie dla całego wydawnictwa zasłużony członek Rady nadzorczej. Po złożeniu życzeń przez ks. Prałata Nikla, wydawnictwo podejmowało uczestników poświęcenia skromnem przyjęciem. Wziął w niem udział cały personal redakcji, drukarni, administracji i ekspedycji.

OTWARCIE „WYSTAWY LEGJONÓW" w ub. niedzielę miało ze względu na obecność licznego grona przedstawicieli sfer oficjalnych, charakter uroczysty. W Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim zebrali się bowiem: ks. rektor Zimmermann, ks. prałat Wądolny, wojewoda Kowalkowski ze star. Balem i Stańkowskim, generał Kuliński, dowódca okręgu korp. z adjutantem, komisarz m. Krakowa wicewojew. Wawrausch i wielu zaproszonych gości. W imieniu nieobecnego marsz. Piłsudskiego przybył na wystawę podpułk. Wieniawa-Długoszewski i dokonał jej otwarcia, po przemówieniu wstępnem prof. J. Mycielskiego. P. Mycielski, nawiązując w swej mowie ideologję Wyspiańskiego do „idei" N. K. N-u i „czynów" p. Piłsudskiego, zakończył ją wiernopoddańczym hołdem dla tego ostatniego, jako dla swego „osobistego znajomego z Wiednia". Wystawa sama, poza znanymi już szkicami portretowymi Rembowskiego, obrazami i Jacka Malczewskiego i innych, z punktu widzenia artystycznego nie przynosi nic nowego. Obficie wypełniono ją zato (dwie sale) „pamiątkami" N K.N-u w postaci medaljonów, pism i blankietów z okresu fungowania tego filo-austrjackiego i filo-niemieckiego tworu.

OSOBISTE. Radca sądu okr. karnego w Krakowie, przewodniczący w procesie o zajścia listopadowe, otrzymał 3-miesięczny urlop, po którym ma objąć stanowisko w wyższym sądzie cywilnym w Krakowie.

NOWE POMIESZCZENIE KURATORJUM SZKOLNEGO. W dniu wczorajszym rozpoczęło krakowskie Kuratorjum szkolne urzędowanie w gmachu P. K. O. przy ul. Wielopole. Biura Kuratorjum zajmują IV piętro gmachu i mieszczą się w 13 ubikacjach. Nowe pomieszczenie Kuratorjum okazuje się znacznie szczuplejsze, tak, że np. po trzech wizytatorów szkół gnieździ się w małym pokoju; podobnie w jednym pokoju musiano pomieścić cały wydział szkół powszechnych, liczący 9 referentów. Wprawdzie do użytku Kuratorjum oddano jedno skrzydło 5-go piętra, jednak jest to ponura hala strychowa o malutkich okienkach i wysoka na 1.85, wobec czego nie nadaje się na biura.

BRAK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH odczuwa się obecnie w sposób dotkliwy. Programy szkolne przepisują cały szereg książek, których księgarnie nie posiadają. Wczoraj zgłosił się do naszej Redakcji zrozpaczony ojciec dwojga dzieci, który napróżno w krakowskich księgarniach szukał dwóch książek: „Geografja Radlińskiego-Fuchsa" i „Pierwsze czytania Pfauówny". Bez książek dziecku nie wolno brać udziału w lekcjach, a książek niema! Zwracamy naszym szkolnym władzom uwagę na tę anomalję z prośbą, by znalazły jakiś sposób wyjścia z tej trudnej sytuacji. Należy albo natychmiast powyższe książki odbić, albo polecić podręczniki inne, które nabyć można.

ODNOWIENIE DOMU MATEJKI. Budownictwo miejskie w Krakowie przeprowadziło w ostatnim czasie adaptację fasady Domu Matejki przy ul. Florjańskiej. W najbliższych dniach budownictwo przystępuje do odnowienia fasady domu Szołajskich przy ul. Szczepańskiej, przeznaczonego z fundacji na pomieszczenie zbiorów Muzeum Narodowego. Mieścić się tam będą japońskie zbiory Feliksa Jasieńskiego.

Z TARGU: Wczorajszy targ był względnie słabo obwieziony. Ceny od dłuższego czasu trzymają się naogół na niezmienionym poziomie. Płacono: za litr mleka zbieranego 15—20 gr., niezbieranego 25—30, kwaśnego 15—20, śmietany słodkiej 40—45, kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3.60—4, sera 80—90 gr., jaja po 12—13 gr. za sztukę, kopa jaj 5.60—6 zł. Drób: kura 3—6 zł., para kurcząt 2.50—6, kaczka 3—5, gęś 4—7. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10 groszy, buraków 13—15, marchwi 12—15, cebuli 25—40, główka kapusty białej 10—15, włoskiej 12—15, górki po 3—6 gr. za sztukę, kopa 2—3 zł., główka sałaty 10—20 gr., 1 kg. pomidorów 60— 80 gr., litr grochu cukrowego łuskanego 40—70 gr., niełuskanego 1 zł., 1 kg. fasolki szparagowej 40 gr., żółtej 80. Dowóz jarzyn bardzo mały. Owoce: 1 kg. jabłek 40—80 gr., stołowych zagr. 1.50—2 zł., gruszek deserowych 1.20—1.40, śliwek krajowych 60—80 gr., węgierek 1.30—1.40, brzoskwiń 2.50—2.70, winogron 2.30—3 zł.

SAMOBÓJSTWO OFICERA. W niedzielę rano popełnił samobójstwo na cmentarzu Rakowickim por. 56 pp., J. Kasperkiewicz. Przyczyna samobójstwa nie jest jeszcze dotąd stwierdzona. Według niesprawdzonych pogłosek, por. Kasperkiewicz targnął się na swoje życie z żalu za utraconą narzeczoną, która miała umrzeć kilkanaście dni temu w Krakowie. Przyczynę samobójstwa wyjaśni komisja sądowo-lekarska.

BRATOBÓJCA PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Tomaszowi Porawitowi, robotnikowi kopalnianemu w Chrzanowie, oskarżonemu o zamordowanie swego brata Franciszka. Obwiniony dopuścił się zbrodniczego czynu na tle niesnasek majątkowych. Trybunał odroczył rozprawę do następnej kadencji celem przesłuchania nowych świadków.

Z KRONIKI POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Lekarz Pogotowia opatrzył i odwiózł do szpitala św. Łazarza Antoniego Krzywosza, lat 48, z Radziszowa, który wpadł pod koła pociągu i doznał złamania nóg i rąk, oraz wstrząsu mózgu. W kilkanaście godzin po przewiezieniu go do szpitala zmarł. — Pogotowie udzieliło dalej pomocy Wł. Oliwie, robotnikowi, który został ciężko poraniony nożem przez swego krewniaka. — Lekarz interwenjował wreszcie w wypadku zatrucia rybami, któremu uległa Helena Krzywdówna.

Sprawy wojskowe.

KOMENDANTEM OBOZU WAROWNEGO W POZNANIU mianowany został z dniem 15 b. m. pułkownik sztabu generalnego, Mieczysław Bukowiecki z Cichowa.

UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA W INOWROCŁAWIU. W niedzielę odbyło się w Inowrocławiu, w obecności ministra Sikorskiego, w koszarach 4 p. art. pol. poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik dla poległych bohaterów pułku, w połączeniu ze świętem pułkowem i uroczystością ukończenia 5-letniego istnienia pułku.

Zawiadomienia i komunikaty.

EGZAMINY EKSTERNISTÓW w gimnazjum św. Anny rozpoczną się dn. 19 b. m., a mianowicie: egzaminy uprzednie 19 b. m., piśmienne od 22—24 b. m., zaś ustne od 27 b. m.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“.
Czwartek: „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“.
Piątek: „Kagekijo“ — Biuro pocztowe“.
Sobota: „Kagekijo“ — „Biuro pocztowe“

Repertuar Operetki.

Środa: Po cenach 50% zniżonych „Frasquita“.
Czwartek: „Tam, gdzie skowronek śpiewa“ (premjera).

Repertuar „Bagateli“.

Środa: „Dom otwarty“.
Czwartek: „Dom otwarty“.
Piątek: „Kwiat pomarańczowy“ (nowość).
Sobota: Po południu „Dom otwarty“ (ceny zniżone); wieczorem „Kwiat pomarańczowy“.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Romans Woltyżerki“; w roli głównej Mary Kid.
WANDA: „Pat i Patachon“.
SZTUKA: „Jej oczy przekleństwem“, dramat w 8 aktach.
ZACHĘTA: „Kusicielka“, dramat w 6 aktach (nowość).
PROMIEŃ: „Twe usta kłamią“, reżyserji H. Inca. J. Griffit.
REDUTA: „Córka żebraka“, dramat z życia Arabów w 11 aktach, oraz „Raid samochodowy“ dwa akty.

Komunikaty teatrów krakowskich.

WIECZÓR EGZOTYCZNEJ POEZJI W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Głęboka baśń wielkiego poety hinduskiego, Rabindranatha Tagore, „Biuro pocztowe“, oraz rycerski rapsod japoński „Kagekijo“ składają się na widwisko nadzwyczaj interesujące i pociągające niezwyłym kolorytem. Sztuka Rabindranatha obiegła repertuary scen całego świata, budząc wszędzie wielkie wrażenie. „Kagekijo“ przetłomaczone z oryginału japońskiego przez p. Krzysztofa Radziwiłła, który szereg lat pracował w poselstwie polskiem w Tokio. Styl przedstawienia wedle wskazówek tłomacza, daje widzowi dostateczne wyobrażenie o reprezentacji tych pereł poezji japońskiej, zwanych No w teatrach państwa Wschodzącego Słońca.

OPERETKA NOWOŚCI. Jutro, we czwartek, premiera pięknej operetki Lehara „Tam, gdzie skowronek śpiewa“, która na wszystkich europejskich scenach odniosła niebywały sukces. Premiera ta będzie dla Krakowa tembardziej interesującą, że wystąpi w niej po raz pierwszy Kazimiera Horbowska, primadonna warszawskich Nowości. Kapelmistrz B. Wallek Walewski. Reżyseruje dyr. Pilarski. Ewolucje układu Ciesielskiego, który w akcie I odtańczy z primadonną Walicką „Czardasza“.

NEKROLOGJA.

† Dr Jan Waygart, b. podsekretarz stanu w Ministerstwie spraw wojskowych, b. szef kontroli generalnej i b. wiceprezes Generalnej Prokuratorji Rzeczypospolitej Polskiej, komandor orderu „Polonia Restituta“, zmarł dnia 6 b. m. w Białym Kamieniu, w 55 roku życia.

† Edward Malewicz. W szpitalu Ujazdowskim zmarł w 46 roku życia ś. p. Edward Malewicz, pułkownik i dowódca obozu warownego Modlin. Przyczyną śmierci były skutki ran, odniesionych w wojnie europejskiej. Ś. p. Malewicz w armji rosyjskiej odznaczył się walecznością i świetnemi zdolnościami. Na wieść o tworzeniu się wojska polskiego, wstąpił do II korpusu, gdzie odrazu oddano mu inspektorat artylerji.

Listy do Redakcji.

Gdzie się znajdują kradzione po kościołach rzeczy?

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Najuprzejmiej proszę o zamieszczenie następujących uwag:

Przed kilku laty skradziono na Skałce z głównego ołtarza kanon oprawiony w art. metalowe złocone ramki. Świeżo nabył go znany zbieracz-amator p. M. Wentzel u antykwarza niejakiego Schmausa, ul. Krakowska l. 10, a zauważywszy takie same w kościele na Skałce, zwrócił je onegdaj bezinteresownie, za co zarząd kościoła niniejszem dziękuje.

Mimowoli nasuwa się uwaga, czy nie byłoby wskazanem, aby organa policyjne częściej odwiedzały żydowskie antykwarjaty. Sądząc z kilku wypadków, należy się spodziewać, że w żydowskich antykwarjatach znalezionoby niejeden przedmiot, pochodzący z kradzieży kościelnych, które w ostatnich czasach tak często się powtarzają, a którychby mniej było, gdyby kara za uczestnictwo w kradzieży była wyższą, niż kara za samą kradzież, bo gdyby nie było nabywcy, ilość kradzieży byłaby znacznie mniejszą!

Z winnym szacunkiem

O. Marjan Paszkiewicz,
Przeor OO. Paulinów na Skałce.

CO SIĘ DZIEJE Z KINO „OPIEKA“?

Z kół inwalidzkich piszą nam: Przed niespełna kilku miesiącami pastwą płomieni padło kino inwalidów wojennych „Opieka“, mieszczące się przy ul. Zielonej w Krakowie, co kilka tysięcy inwalidów, wdów i sierót naraziło na głód i nędzę. Tysiące kalek, nie mogąc wyżyć z pensji, otrzymywanej od rządu, zmuszonych zostało w ten sposób tułać się i żebrać po mieście. Zarząd Związku inwalidów wojennych, pozostający w rękach czerwonych mecherów socjalistycznych, jak tow. Widlińskiego, oskarżonego o współudział w zbrodni listopadowej i jego zastępcy niepolskiego nazwiska Dackowa, zupełnie się sprawami inwalidziemi nie zajmują. Tymczasem dowiadujemy się, że żydzi-inwalidzi, uzyskawszy patent u wicemarszałka budują swoje kino. Mała ich garstka, bo zaledwie kilkunastu członków licząca, zdobyła się na budowę własnego kina! Znalazły się pieniądze miejsce i w najbliższych dniach kino będzie otwarte. Tylko opiekunowie polskich inwalidów, kierownicy tegoż Związku, mający swój tylko interes i kieszeń na oku nie mogą się zdobyć na uruchomienie kina Związkowego.

Mały fejleton.

Ile kosztowała wojna światowa?

Na powyższe pytanie, posiadające w tej chwili pewnego rodzaju aktualność, ze względu na 10-letnią rocznicę wybuchu gigantomachji, obchodzoną tymi dniami, dawano już niejednokrotnie odpowiedź. Jedną z nich, i to daną przez czynniki najbardziej kompetentne, znajdujemy w książce p. t. „Długi międzysojusznicze“, która ukazała się co dopiero staraniem bankierów amerykańskich. Otóż w książce wymienionej stwierdzono pozytywnie, że wojna światowa kosztowała narody, biorące w niej udział, olbrzymią sumę 80,680.000.000 dolarów w złocie! Cyfrę tę łatwo wymówić, ale chcąc nabrać dokładnego wyobrażenia o tem, co właściwie przedstawia, trzeba ją zestawić z innemi cyframi. A więc cały majątek Wielkiej Brytanji równa się 70 miljardom w złocie, Francja zaś i Włochy razem posiadają zaledwie 80 miljardów majątku. Anglja od roku 1688 do 1914 r. wydała mniej, aniżeli państwa sojusznicze na wojnę światową, chociaż w ciągu 226 lat prowadziła 8 wielkich wojen, nie mówiąc o znacznej liczbie mniejszych. A Francja, bijąca się prawie bezustanku od roku 1792 do 1815, wydała w tym czasie około 6 miljardów dolarów. Z wojen dawniejszych kosztowały Anglję: wojna siedmioletnia 350 miljonów, a wojna z Transwaalem 1 i pół miljarda. Francja na wojnę krymską wydała tylko 350 miljonów dolarów. Biorąc pod uwagę tak olbrzymi wzrost kosztów wojny, z przerażeniem stawiamy sobie pytanie, ile będzie kosztowała wojna w przyszłości? Przed sierpniem 1914 roku myśl ta zaprzątała już umysły, niestety nie uchroniła ludzkości przed katastrofą. Czyżby tak miało być zawsze?

Z humoru.

Przed bankiem.

— Panie Samuelu, co się dzieje z pańskim synem?
— On ma ogromny pociąg do wojska.
— No i co?
— W tym tygodniu przystępuje do licytacji na dostawę siana dla intendantury.

Na giełdzie.

— Wczoraj tak byłem zdenerwowany, że wyrzuciłem Rosendufta za drzwi.
— Aj, aj! A co on na to mówił?
— Co miał mówić? Przecież był wtedy odwrócony plecami.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Polskiej i katolickiej Firmie Odlewarnia dzwonów w Kałuszu filja Przemyśl, braci Felczyńskich, imieniem całej parafji Witkowice ad Biała ślę serdeczne „Bóg zapłać“ za nadesłany nam dzwon średni o wadze 200 kg.

Piękny wygląd zewnętrzny i wspaniały, donośny głos zadowoliły wszystkich parafjan tak dalece, że postanowiono u tejże firmy zamówić jeszcze dwa dzwony o wadze 400 kg. i 100 kg.

Ks. Stan. Niziołek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

IV. Targi Wschodnie.

Ogólne wrażenie, jakie sprawiają tegoroczne Targi Wschodnie jest na ogół gorsze od wrażenia, jakie sprawiały Targi lat poprzednich. Osoby, które zwiedzają Targi po raz pierwszy, mogły tego roku doznać nawet pewnego zawodu.

Uderza przedewszystkiem prawie zupełny brak przemysłu łódzkiego i przemysłu górnośląskiego. W przeciwieństwie do nader silnej reprezentacji wielkiego przemysłu górnośląskiego na III. Targach, bo dochodzącej do cyfry 71 wystawców, który wystąpili nawet jako zbiorowa grupa — udział Górnego Śląska na Targach obecnych zaznaczył się bardzo słabo, nie pomylę się, jeżeli cyfrę ich zredukuję do kilkunastu firm i to mniejszej wagi. To samo można powiedzieć i o przemyśle łódzkim, oraz bielskim. Łódź reprezentowało ogółem około 8 firm, a Bielsko nawet 2, jeżeli damy wiarę doskonale zredagowanemu przewodnikowi po Targach. Odnośnie do Łodzi, to ten brak zainteresowania tłumaczy się równocześnie odbywającą się wystawą w Konstantynopolu, dokąd przemysł łódzki wysłał swe eksponaty. Ta jego rezerwa w stosunku do Targów lwowskich stoi między innemi w związku z przeświadczeniem, że Targi Wschodnie nie ułatwią mu zdobycia tego rynku zbytu, jakim dla jego wyrobów mogłaby być Wschodnia Małopolska i Kresy. Po dużem zainteresowaniu się Targami w pierwszych dwóch latach, na Targach III. przemysł łódzki nie figurował prawie zupełnie, a Targi IV. obesłał bardzo słabo.

Mimo tego zawodu, jaki obecnej wystawie sprawiły dwie wielkie gałęzie naszego przemysłu, dyrekcja Targów powiększyła w tym roku teren wystawowy o parę tysięcy metrów, celem pomieszczenia wystawy rolniczej i targu surowców. Targi rozciągają się obecnie na przestrzeni dwustu czterdziestu kilku tysięcy metrów kwadratowych, na których pomieszczono 2.500 stoisk. Co do wystawców, to trudno obecnie określić ich cyfrę, będzie się ona wahała koło 1.700.

Panująca obecnie stagnacja przemysłowo-handlowa odbiła się i na IV. Targach. Udział firm jest w tym roku mniejszy, niż w latach ubiegłych, przyczyniły się w dużej mierze do tego wielkie koszta wystawy. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że za użycie 1 m² wystawy płaci się 80 zł. dziennie. Jeżeli doliczy się do tego koszta utrzymania reprezentanta firmy i transportu, to ogólne koszta wzrosną do pokaźnej kwoty nieraz kilku tysięcy złotych. Nic dziwnego więc, że w obecnej dobie stagnacji, moment ten musiał oddziaływać do pewnego stopnia hamująco na udział w wystawie.

Pod względem liczby uczestników najsilniej reprezentowana jest na IV. Targach grupa przemysłu maszynowego wszelkiego rodzaju i artykułów technicznych. Między wystawcami tej grupy znajdują się dwie firmy aparatów radjowych, poznańska i berlińska. Według informacji przedstawiciela firmy poznańskiej koszt kompletnego urządzenia stacji odbiorczej dochodzi do 625 złotych. Na drugiem miejscu możnaby postawić grupę wszelkiego rodzaju galanterji i zabawkarstwa, następnie przemysł chemiczny, łącznie z przemysłem farmaceutycznym, przemysł elektrotechniczny, spożywczy, z fabrykami czekolady na czele. Dość miernie przedstawia się przemysł tekstylny. Z wielkich firm tej branży, jedynie zakłady żyrardowskie urządziły większą wystawę swoich fabrykatów. Pięknością wyrobów odznacza się pawilon kilimów glinianskich w cenie od 30—35 złotych za 1 metr, uderzają też barwnością makaty buczackie. Ze słabiej reprezentowanych gałęzi przemysłu, odznaczał się nadzwyczajnem wprost wykonaniem wystawionych eksponatów przemysł meblowy. Oryginalną wystawę urządził koncern Dąbrowa. Całą jedną ścianę pawilonu zajęła panorama kopalń naftowych, a w środku ustawiono pokaz nader precyzyjnie wyczelowanego w stearynie dużego medaljonu Prezyd. Wojciechowskiego, oraz duży ozdobny stół z tego samego materjału. Ładny stylowy pawilon posiada packowska fabryka wyrobów fajansowych.

Z firm zagranicznych tylko firmy francuskie i szwajcarskie utworzyły specjalne grupy. Francuska obejmuje podgrupę algierską. W przeważnej części firmy te reprezentowane są na Targach za pośrednictwem firm lwowskich. Francuzi wystawiają artykuły kosmetyczne, toaletowe, jedwabie, wina, aparaty do powielania itd. Firmy algierskie: wyroby tytoniowe, różne próbki towarów algierskich, drzewo korkowe, herbatniki. Szwajcarzy wystawiają między in. wyroby przemysłu elektrotechnicznego. Z innych firm zagranicznych figuruje firma włoska wyrobów kameowych i korali. Pozatem najwięcej widzi się firm wiedeńskich, niemieckich, mniej czeskich, prawie że całkowity brak angielskich. Firmy amerykańskie wystawiły najwięcej automobili. Między innemi znajduje się na wystawie i „Ford“ na cztery osoby, w cenie 850 dolarów.

Specjalny teren zajmuje dla siebie wystawa rolnicza. Składa się na nią wystawa maszyn i narzędzi rolniczych, wielki pawilon nasienny: doskonale zorganizowanych pokazów ogrodnictwa, przetworów rolniczych i rolniczego działu naukowego. Poza tem pola doświadczalne, m. in. małe półka uprawy roślin leczniczych i dział hodowlany. Sama wystawa rolnicza, zwłaszcza pokaz maszyn i narzędzi rolniczych robi świetne wrażenie. Obejmuje on eksponaty wszystkich większych fabryk rolniczych. Słabo natomiast przedstawia się targ hodowlany. Obesłało go tylko czterech właścicieli chlewni zarodowych. Targ hodowlany obejmuje ogółem 30 okazów trzody chlewnej i baranów.

M. M.

Bank Polski z dn. 31 sierpnia.

Bilans Banku Polskiego w dniu 31 sierpnia b. r. znajduje się pod znakiem wielkiego zapotrzebowania gotówki, jakie zwykle z końcem miesiąca ujawnia się na rynku pieniężnym.

Zapotrzebowanie to odzwierciadla się w zwiększonym obiegu biletów bankowych o 52.4 milj. zł., które zużyły już to kasy państwowe, już to instytucje prywatne na wypłatę zarobków miesięcznych, podnosząc większe sumy z rachunków żyrowych.

Obieg biletów bankowych wynosi obecnie 430.263.045 złotych.

W związku z tem rachunek żyrowy Skarbu Państwa zmniejszył się przeszło o 20 milj. zł., zaś rachunki żyrowe firm prywatnych o przeszło 27 milj. zł. Ogółem rachunki żyrowe i inne natychmiast płatne zobowiązania wykazują w stosunku do stanu z dnia 20 sierpnia b. r. zmniejszenie o 49.7 milj. zł.

W bilansie na dzień 31 sierpnia widzimy bardzo znaczne zwiększenie portfelu wekslowego o 18.2 milj. zł.

Wskutek zapotrzebowania na rynku pieniężnym, Bank Polski zmuszony był oddać większą ilość walut i dewiz tak, że zapasy jego w tym dziale zmniejszyły się o11.6 milj. zł.

Złoto podobnie jak i w poprzednich okresach, wykazuje dalsze zwiększenie nagromadzonego zapasu o 740.000 zł.

Dług Skarbu Państwa wynosił w dniu 31 sierpnia 45.7 milj. zł., co znajduje swe pokrycie w zobowiązaniach, jakie Bank Polski ma pod względem Skarbu w walucie zagranicznej.

Obieg biletów markowych zmniejszył się o 4.300 miljardów i wynosi 18.182 miljardy mkp.

Stopa procentowa od dyskontu weksli wynosi 12%, a od lombardu papierów procentowych 14%.

SYTUACJA W PRZEMYŚLE.

Dostarczone Ministerstwu skarbu przez Główny Urząd statystyczny dane, dotyczące uruchomienia poszczególnych gałęzi przemysłu, wskazują, iż w sierpniu w porównaniu z lipcem sytuacja w przemyśle uległa pewnej poprawie. Znaczniejszą poprawę widać w przemyśle chemicznym, który w lipcu pracował przeciętnie po 5 (4.92) dni w tygodniu, w sierpniu zaś prawie w całości pracował po 6 (5.65) dni w tygodniu. Przemysł włókienniczy w lipcu pracował 3.31 dni w tygodniu, w sierpniu zaś 3.42 dni w tygodniu; przemysł metalowy, maszynowy, techniczny i precezyjny pracował w lipcu 5.37 dni w tygodniu, w sierpniu zaś 5.38 dni w tygodniu. Dane statystyczne zebrano drogą ankiety 4000 zakładów przemysłowych, zatrudniających około 400.000 robotników.

USTAWA O MONOPOLU SPIRYTUSOWYM.

Opublikowano już ustawę o monopolu spirytusowym. Część pierwsza tej ustawy, dotycząca zakupu i sprzedaży spirytusu, wyrobu i sprzedaży czystych wódek, obrotu z zagranicą, wchodzi w życie od dnia 1 stycznia 1925 r., zaś część druga, dotycząca gorzelni, wysokości odpędu spirytusu, fabrykacji wódek gatunkowych, wyrobu spirytusu nieprzeznaczonego do picia, sprzedaży detalicznej trunków, oraz część trzecia, dotycząca nadzoru skarbowego, wchodzi w życie w ciągu 30 dni po ogłoszeniu.

Sposób wprowadzania państwowego monopolu spirytusowego określi specjalne rozporządzenie ministra skarbu, który oznaczy województwa, w jakich kolejno wprowadzany będzie pełny monopol spirytusowy.

DOSTAWA MONET SREBRNYCH.

Stosownie do zawartej przez min. skarbu umowy, angielskie zakłady mennicze, które biją srebrne monety 2-złotowe, dostarczać mają od października poczęwszy po 1 miljonie sztuk tygodniowo. Dostawa ma trwać 35 tygodni.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 27—27.50, pszenica targowa 26.50—26.80, owies targowy nowy 15.15—15.50, jęczmień browarniany 23.50—25, jęczmień zwyczajny 20—21. Ziemniaki 6—6.50. Mąka pszenna 60% krak. 49.50, mąka pszenna 50% krak. 57—52, mąka pszenna węgierska 58.60, mąka ameryk. pat. 59.50—60.50. Siano zwykłe 7.50—8.

Tendencja bez zmiany, co do żyta i mąki żytniej tendencja nie ustalona z powodu wygórowanych żądań, skutkiem czego ceny żyta i mąki żytniej nie notowano. — Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg. loco Kraków.

AKCJE:

	w złotych			
Akcje bankowe:	Ofiarow.	żądane	transakc.	transak z d. 5 9
Polski B. Przemysłowy	0·55	0·60	0·57	0·57
Bank Małopolski . .	0·40	0·50	0·46	
Ziemski Bank Kredyt.	0·20	0·25		
Pow. Bank Kredytowy	0·08	0·12		0·12
Bank Komercjalny . .	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	7·75	8·25	8·10	
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·50	0·55	0·54	0·56
„Impex“	0·02	0·04		
„Pharma“	0·90	0·95	0·90	0·93
„Polski Glob“	0·25	0·30	0·30	
Żegluga Polska . . .	0·20	0·25	0·23	
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	12·50	13·50	13·00	14·00
H. Cegielski	0·90	1·00	0·98	0·98
Parowozy	0·50	0·55	0·50	
„Automotor“	0·75	0·85		
Trzebinia żelazna . .	0·90	1·00	0·90	1·00
„Pocisk“ zak. amunicyj.	2·40	2·60		2·50
„Górka“ cement, . .	22·00	23·00	22·85	23·60
Sierszańskie Górnicze	6·00	6·50	6·25	6·50
„Tepege“	3·75	4·00	3·90	4·05
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·55	0·5	0·60
„Pokucie“	0·40	0·45		0·45
„Oikos“	4·50	5·00		
„Pezet“	0·13	0·18		0·16
„Strug“	1·10	1·25		
Syndykat Koszykarski	0·13	0·15		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze . .	9·50	10·50	10·25	
„Teropol“				
„Krakus“.	1·00	1·25		1·15
Chodorów	7·00	7·50	7·80	7·60
A. Piasecki	1·30	1·60	1·60	1·60
Ćmielów	0·70	0·80	0·75	0·80
Elektrownia Siersza .	0·25	0·30	0·25	0·27
S. W. Niemojowski .	0·82	0·92		
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół, franki franc. 27,10, franki szwajc. 97.32 i pół.

Czeki: Belgja 25.55, Holandja 198.25, Londyn 23.— do 22.95, Nowy Jork 5.18 i pół do 5.17 i jedna czwarta do 5.18 i pół, Paryż 27.10—26.95, Praga 15.50, Szwajcarja 97.32 i pół do 97,10, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22.55.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.76—0.75, bony złote 0.88, pożyczka złota 6.50, pożyczka dolarowa 2.95.

Papiery kredytowe: 4 i pół proc. listy zastawne kred. ziemsk. 33—34—33.15, 5 proc. listy zast. m. Warszawy 22.50—23.75, 4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy 20 i jedna czwarta.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 208 i pół, Nowy Jork 533 i trzy czwarte, Londyn 23.63, Paryż 27.82, Medjolan 23.24, Praga 15.992 i pół, Budapeszt 0.0069, Bukareszt 2.75, Belgrad 6.95, Sofja 3.87, Warszawa —, Wiedeń 0.0075.

Ze sportu.

D. F. C.—Cracovia 4:0 i 3:2.

Dwudniowe zawody Cracovii ze znakomitą drużyną niemiecką z Pragi nie były przereklamowane. Goście bowiem wykazali, że stanowią rzeczywiście doskonały zespół, a Cracovia występem swoim w dniu drugim dowiodła, że nietylko umie grać, lecz potrafi grą swoją zachwycić widownię. Faktycznie w drugiem spotkaniu pokazała Cracovia grę tak wspaniałą, iż lepszej i piękniejszej domagać się nie można. Wysiłek dany przez białoczerwonych do połowy gry w dniu drugim nic pozostał bez wpływu na ostateczny wynik. Nasza amatorska drużyna uległa graczom zawodowym uzyskawszy zaszczytny wynik 3:2 na swą niekorzyść — drużyna bowiem D. F. C. nie utraciła już od trzech kwartałów dwóch bramek w jednem spotkaniu.

Senzacje wiedeńskie.

Mistrz Węgier M. T. K. przegrywa z Amatorami 2:0. Vienna bije San Sebastian 1:0. W dniu drugim bije M. T. K. Viennę 6:4, a San Sebastjan Amatorów 2:0.

* * *

VII. MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY. Do ćwierćfinału w rozgrywanym na boiskach w parku Krakowskim VII. międzynarodowym turnieju tennisowym doszli panowie Zefka (Praga), Rudiś (Berno), Kuchar (Lwów), Steiner (Katowice). W grze pojedyńczej pań o pierwszeństwo walczyć będą pp. Boniecka, Dubieńska, Rychterówna. Do ćwierćfinału w grze podwójnej panów doszli pp. Potuczek-Kaliński, Czetwertyński-Steiner, Niziewicz-Zachar.

WYŚCIG KOLARSKI LWÓW—KRAKÓW. W wyścigu tym zwyciężyli wyłącznie Lwowianie. Ostateczne wyniki są następujące: Krzemieński K. (AZS Lwów) 16 godzin 18 min.; Ignatowicz Stanisław (LPKM Lwów) 16 godzin 28 minut; Oleksow St.; Blicharski Mieczysław; Śliwiński Kazimierz, Kleczewski Tadeusz.

WIEDEŃ—KRAKÓW. Międzymiastowe te zawody odbędą się w dniu 14 b. m. w Krakowie.

Człowiek mówiący wszystkiemi językami.

W „Neues Wiener Journal“ znajdujemy interesującą sylwetkę unikatu, nawet w dzisiejszej powojennej Europie. Jest nim Belg, p. Camerlynck, tłumacz języków.

Figura to niezmiernie ciekawa. Nie jest on żadnym politykiem, a przecież bierze udział we wszystkich konferencjach polityczno-światowych. Nie jest mowcą, a jednak jest głośnym, nie odgrywa żadnej wybitnej roli, jest mimo to niezbędnym. Ten cichy, gustownie, lecz skromnie ubrany człowiek, z obwisłymi wąsami i w okularach, stanowi, rzec można, szufladę polityki europejskiej.

Właściwie niewiadomo za co on jest wynagradzany, czy za operowanie wieloma językami, czy też za swoje milczenie w wielu językach. Człowiek ten jest świadkiem wszystkiego, co się dzieje w ostatnich latach na tej arenie wielkiej polityki, jak Wersal i Londyn. On był tłumaczem Wilsona, pośrednikiem między Lloyd Georgem i Barthou w Genui, był jedyną osobą prywatną, która mogła brać udział w posiedzeniach Rady najwyższej. On również pośredniczył w czasie operacyj wojennych w obradach między Pershingem (głównodowodzący wojskami amerykańskimi), Fochem a Frenchem. Od tego dziwnego człowieka, który porzucił katedrę uniwersytecką w Belgji dla tej jedynej w swoim rodzaju karjery, wymaga się tylko milczenia. To też p. Camerlynck milczy jak grób, tak, że aż stał się przysłowiowym w Genui. Do takiego milczenia obowiązuje p. Camerlyncka nie tylko złożona przysięga, ale same tajemnice polityki europejskiej. Człowiek ten był świadkiem wszystkiego. Przysłuchiwał się rozmowom wielkich mężów stanu, brał udział w intrygach, niemal że pośredniczył w wielkich i małych tragedjach powojennych narodów. Jednem słowem, wsłuchiwał się we wszystkie tony, jakie tylko wydobyć może wielki koncert polityki europejskiej. Kto choć tylko zbliska przyjrzał się jednej konferencji, na której decydowano między śniadaniem a lunchem o losie całych wprost części świata, kto widział, jak generał Daves opracowując swój głośny plan zażądał całkiem obojętnie od swego sekretarza: „proszę o akta do problemu Zagłębia Ruhr“, kto wreszcie widział, jak awanturnicy o średnich zdolnościach, a już szcze mniejszej inteligencji, nadawali swym interesikom charakter problemów doniosłej wagi, temu napewno będzie tajemnicą i zagadką, co myśli o tem taki Camerlynck, gdy jest np. u siebie. Ale czy on wogóle myśli nad tem, czy może wogóle jeszcze się oburzać?

Ten Camerlynck, który przedstawiał Lidze krzyk rozpaczy dziesięciu miljonów skazanych na śmierć głodową Rosjan, przez usta żebrzącego o pomoc Nansena, w sposób jak najbardziej poprawny, suchy, ten sam Camerlynck z równym spokojem i poprawnie zakomunikował Nansenowi odmowną odpowiedź Ligi, która równała się wyrokowi śmierci dla owych dziesięciu miljonów Rosjan. Dziś zasiada do jednego stołu z Herriotem i Macdonaldem, idzie z nimi na spacer, zabawia się, a jeszcze wczoraj był zaufanym Poincarego, kto zaś wie, czyim będzie powiernikiem jutro. Mężowie stanu przychodzą do steru, padają dokoła niego, a on zawsze pozostaje.

Nic dziwnego, że taka figura jest śledzona na każdym kroku przez detektywów, nie może on wziąć do ręki słuchawki od telefonu, aby o tem już nie wiedział ten, komu o to chodzi. W dawnej Turcji dostałby mu się jedwabny sznur, dziś trzyma się go w złotej klatce.

Ten człowiek jest wprost nieprzekupny. Cóż dla niego stanowią sumy dolarów, jakie ofiarowali mu wydawcy amerykańscy za to tylko, by pisał pamiętnik, który będzie drukowany dopiero za lat dwadzieścia, skoro kasy państwowe stoją mu otworem. Na co zresztą potrzeba mu pieniędzy?

Krótko powiedziawszy, jest on dobrze ubranem i bardzo inteligentnem żyjącem archiwum, W szufladkach jego mózgu znajdują się uporządkowane całe wprost problemy polityczne. On może być tylko i jedynie takiem archiwum. Gdyby ten człowiek chciał lub mógł myśleć, przestałby być tem, czem jest, t. j. tłumaczem Camerlynckiem.

m.

H. RIDER HAGGARD. 53

„ONA“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

— Jeśli jednak, Królowo — przemówiłem w końcu — my śmiertelnicy przychodzimy na świat powtórnie, Ty, jeśli słowa Twe nie kłamią, stanowisz wyjątek. — Spojrzała na mnie wzrokiem badawczym i znowu ujrzałem błysk jej ukrytych za zasłoną oczu. — Wszak Tyś — dodałem spiesznie — nie umarła nigdy.

— To prawda — rzekła — ja bowiem, dzięki przypadkowi, a częścią dzięki mojej wiedzy rozwiązałam jedną z największych zagadek świata. Powiedz, cudzoziemcze: jeśli życie istnieje, czyż niepodobieństwem jest jego przedłużenie na pewien okres czasu? Co znaczy dziesięć, dwadzieścia lub trzydzieści lat w historji życia wogóle? W przeciągu dziesięciu tysięcy lat deszcze i burze obniżą wierzchołek góry zaledwie o cal. W przeciągu dwóch tysięcy lat, podziemia te nie uległy żadnej zmianie, nic się nie zmieniło poza zwierzętami i człowiekiem, który jest także zwierzęciem. Niema tu żadnego cudu, czy pojmujesz? Życie jest cudem, ale jego przedłużenie na krótki okres czasu nie wymaga cudu. Przyroda ma własności odżywcze równie jak i człowiek, który jest dzieckiem przyrody. Kto pozna te własności i zużytkuje je do swoich celów, żyć będzie jej życiem. Nie będzie żył wiecznie, gdyż i przyroda nie jest wieczną i kiedyś musi obumrzeć, jak obumarła na księżycu. Musi obumrzeć, a raczej uledz zmianie i zasnąć do czasu, w którym się znowu do życia obudzi. Ale kiedy obumrze? Przypuszczam jeszcze nie teraz, a jak długo żyje, musi żyć ten, kto zna jej tajemnice. Nie znam wszystkich jej tajników, ale cały ich szereg, więcej być może, niż ktokolwiek przedemną. Dla ciebie jednak, jak sądzę, wszystko to musi być wielką tajemnicą, nie będę zatem zaprzątać twojej uwagi. Kiedyś, jeśli będę miała ochotę, powiem ci więcej, jeśli wogóle powiem. Ciekaw jesteś zapewne, w jaki sposób dowiedziałam się o waszem przybyciu i jak ocaliłam was od śmierci w rozpalonych do czerwoności garnkach?

— Tak, Królowo — odparłem słabym głosem.

— Spojrzyj zatem na wodę!

Tu wskazała na naczynie w kształcie chrzcielnicy i pochyliwszy się, wyciągnęła nad niem rękę.

Wstałem i spojrzałem w wodę, która zmąciła się w jednej chwili. Kiedy się znów wyklarowała, zobaczyłem zupełnie wyraźnie, zobaczyłem, powtarzam, łódź naszą na straszliwym kanale. Widziałem śpiącego na jej dnie Leona, przykrytego bluzą, chroniącą go od moskitów, którą nasunął twarz, siebie, Joba i Mohameda, holującego szalupę na brzegu.

Cofnąłem się przerażony, krzycząc, że to czary, przypomniałem sobie bowiem widzianą sytuację:

— Ach! nie! Holly! — odparła — to nie czary. Głupie uprzedzenie. Nie ma czarów, chociaż możliwą jest znajomość tego, co kryje przyroda. Woda ta to moje zwierciadło; widzę w niej wszystko, jeśli tylko, co zdarza się rzadko, mam ochotę wywoływać obrazy. Mógłabym pokazać ci, jeślibyś zażądał coś z przeszłości, o ile tylko odnosi się to do naszej krainy i o ile wiem o co chodzi, lub jeśli wiesz ty, który patrzysz. Jeśli pomyślisz o kimś, myśl Twoja odbije się w wodzie. Nie rozwiązałam zagadki zupełnie, nie mogę jeszcze czytać przyszłości. Ale to stara sztuka; nie mogłam się już jej nauczyć. W Arabji i w Egipcie wróżbiarze znali ją jeszcze przed wiekami. Otóż zdarzyło się, że myślałam razu pewnego o starym kanale, żeglowałam po nim przed dwudziestu wiekami, i zapragnęłam ujrzeć go znowu. I ujrzałam go, a na nim łódź, obok której szło troje ludzi i w której spał młodzian szlachetnej postawy, z zasłoniętą twarzą. Wydałam rozkaz, aby wam darowano życie. A teraz bądź zdrów! Ale zatrzymaj się jeszcze i powiedz mi coś więcej o tym młodzieńcu, którego ów stary człowiek zowie Lwem! Chciałabym go zobaczyć, lecz mówisz, że chory, chory na febrę i zraniony w potyczce?

— Jest bardzo chory — odparłem ze smutkiem. — Czy nic dla niego nie możesz uczynić, Królowo? Ty, która wiesz tak wiele?

— Zapewne, że mogę. Mogę go uzdrowić, lecz czemu jesteś taki przygnębiony? Kochasz tego młodzieńca? Czy to może twój syn?

— To mój syn przybrany, królowo! Czy mają go tu przynieść?

— Nie. Jak długo jest chory na febrę?

— Trzeci dzień.

— Dobrze. Niech leży zatem jeszcze jeden i w spokoju! Może sam pokona chorobę, a to zawsze lepiej, niż moje leki, które są zbyt silne, aby mogły być dla zdrowia obojętne. Jeśli jednak do jutra, do godziny, w której dostał pierwszego ataku febry nie będzie się miał lepiej, przyjdę i uzdrowię go. Kto go pielęgnuje?

— Nasz biały sługa, którego Bilala zowie Prosięciem i — zawahałem się chwilę — kobieta, nazwiskiem Ustana, bardzo piękna niewiasta, wtejsza kobieta, która podeszła i ucałowała go za pierwszem spotkaniem, pozostając od tej chwili przy nim, jakto jest, o ile się nie mylę, zwyczajem twego ludu, królowo!

— Mego ludu! — nie mów o moim ludzie! — odrzekła porywczo — niewolnicy ci nie są moim ludem. To psy, które mi służą, aż do dnia mojego wyzwolenia. Zwyczaje ich są mi obce. Nie nazywaj mnie również Królową, nie lubię pochlebstw i tytułów, nazywaj mnie Ayeshą! Imię to brzmi słodko w moich uszach i budzi wspomnienia przeszłości. Co zaś do Ustany, nie wiem, czy przed nią mnie ostrzegano i czy ją właściwie mam ostrzedz z kolei. Czy ona, zresztą mniejsza o to, zobaczę — i pochylając się wyciągnęła rękę nad naczyniem z wodą, patrząc w nią z naprężeniem. — Spojrzyj! — rzekła spokojnie. — Czy to ta kobieta?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.